Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ROK III. GRUDZIEŃ 1929. NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◇ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∴ GRUDZIEŃ ∴ 1929

ROK III. GRUDZIEŃ 1929. NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet * Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. C. K.

O byt żydowskiego szkolnictwa zawodowego.

Kilkanaście lat pracy szeregu stowarzyszeń żyd., dążeń intenzywnych, ciągłych, z jasno wytkniętym celem stworzyło w Małopolsce pokaźny dorobek instytucji szkolenia zawodowego, będących najbardziej miarodajnym dowodem jak głęboko, jak poważnie w społeczeństwo żydowskie przenikła myśl i wola do uzdrowienia swej struktury ekonomicznej, do wejścia na szeroki tor produktywnej pracy przez skierowanie jaknajliczniejszych zastępów młodzieży do szkół zawodowych.

Powadze problemu odpowiada w tym wypadku najzupełniej godna reakcja społeczeństwa żydowskiego, które w tej dziedzinie pracy może wykazać się wprost imponującymi dowodami świadczeń materjalnych, wysiłków organizacyjnych jakoteż ostatecznych wyników kulturalno-gospodarczych. Szlachetnego blasku ofiarności jednostek i całego społeczeństwa żydowskiego padającego na tą dziedzinę pracy, nie mamy potrzeby zaciemniać; jest on naszą dumą, wzmocnieniem samopoczucia i świadomością, że do samopomocy jesteśmy zdolni. Tymi celowymi wysiłkami, których wynikiem jest dziś sieć żydowskich szkół zawodowych, do których uczęszcza półtora tysiąca młodzieży, spłaca też żydowskie społeczeństwo w Małopolsce dług moralny zaciągnięty względem

swych braci z bliskiego i dalekiego zachodu, którzy wielkoduszną swą pomocą usiłowali dźwignąć je z nędzy. Jeszcze przed wojną wołała bezprzykładna nędza galicyjska o ratunek. Działalność instytucji stworzonych przez Fundację Barona Hirscha i inne żydowskie humanitarne stowarzyszenia miała bezpośrednio przez kulturalne podniesienie ludności i zawodowe przygotowanie być środkiem zaradczym, ale z wielkim nakładem kosztów prowadzona działalność ta załamała się skutkiem braku zmysłu społecznego u Żydów samych w b. Galicji, z powodu trudności i przeszkód ze strony rozmaitych czynników, niedoceniających doniosłości tej pracy, a wreszcie skutkiem działań wojennych.

Jeśli społeczeństwo żydowskie w Małopolsce grzeszyło podówczas brakiem należytego uświadomienia społecznego i skutkiem tego było przeważnie biernym przedmiotem a mniej współczynnikiem samopomocowym — nie zyskując temsamem w oczach naszych braci z zachodu ani szacunku ani zrozumienia — to obudzony w czasie przeżyć wojennych instynkt samozachowawczy stał się bożdżcem do samorzutnego działania wciągającego w swój krąg szerokie warstwy, a bezmiar trudu i ofiarności jednostek i grup złożony w tych spontanicznie tworzonych instytucjach czy to wychowawczych czy zawodowego szkolenia uczynił z nich organicznie z życiem społeczeństwa związaną całość. W tem tkwi istotna wartość ich, stąd płynie gorące przywiązanie do każdej choćby najmniejszej placówki.

Doraźnie, bez wszelkich zasobów materjalnych, tworzone instytucje ustalały w miarę pozytywnych skutków swej działalności byt swój, szukając trwałych podstaw dla normalnej pracy. W zakresie tworzenia i rozbudowy szkolnictwa zawodowego, uznanego przez wszystkich za doniosły instrument celowego przygotowania do pracy produktywnej, okazała się gotowość do świadczeń ze strony społeczeństwa żydowskiego w całej pełni, gotowość przekraczająca siły materjalne, a będąca wyrazem uznania konieczności i wiary, że dobre dzieło znajdzie zrozumienie ogółu. Od lat kilkunastu ważna ta dziedzina pracy przysparza wiele trosk, spoczywając głównym ciężarem na wysiłkach społeczeństwa samego.

Już same budynki na szkoły zawodowe żeńskie i rzemieślniczo-przemysłowe męskie we Lwowie, Stryju, Żółkwi, Przemyślu, Stanisławowie, fundowane, przebudowane lub nowo wzniesione wysiłkiem niewypowiedzianie ciężkim Żydów małopolskich są świadectwem dojrzałości zmysłu społecznego, woli i zdolności do samopomocy. Szereg większych i mniejszych fundacji (im. Ozjasza Gotthelfa w Samborze, rodz. Horowitzów w Stryju, rodz.

Halpernów i Liebermanów w Stanisławowie, Jakóba Stroha we Lwowie, Lieblinga w Krakowie) ma w tym kierunku pierwszorzędne znaczenie jako podwalina faktyczna pod wznoszone budynki. Zaś za wzmożoną pracą własną poszła też pomoc naszych braci, dzięki której zapełniły się hale warsztatowe i pracownie szkół maszynami i narzędziami.

Podjęcie tego rodzaju trudnych zadań nie było bynajmniej lekkomyślnością, lecz conditio sine qua non możliwości pracy, która bez należytego pomieszczenia z góry jest skazana na niepowodzenie i upadek. Dotyczy to zarówno szkół rzemieślniczych męskich, którym na pomieszczenie maszyn potrzebne są odpowiednie ubikacje, jakoteż żeńskich, dla których należało stworzyć odpowiednie pod względem hygjeniczno-sanitarnym pomieszczenie.

W bieżącym roku dobiegają końca roboty około 2 budów, a to warsztatów mechaniczno-ślusarskich „Hasolejl" w Stanisławowie i szkoły żeńskiej w Przemyślu, które to instytucje czynne od szeregu lat nie miały możliwości rozwoju z powodu wręcz szkodliwego dla zdrowia i życia młodzieży, pomieszczenia. Toteż w Przemyślu, gdzie szkoła mieściła się w dwóch, na przeciwległych krańcach miasta położonych, budynkach, w ubikacjach ciasnych, niehygjenicznych, widział się Zarząd szkoły zmuszonym do wzniesienia budynku na szkołę i bursę, dokąd też obecnie mimo niewykończenia wnętrza, szkoła przeniesioną została.

Prócz tych inwestycji, stanowią budżety bieżące w przeważającej swej części obciążenie społeczeństwa. Utrzymanie swe czerpią szkoły zawodowe z różnorakich źródeł, ale liczebność tych źródeł jest wyrazem szczupłości każdego z nich z osobna. Jako takie figurują wprawdzie gminy wyznaniowe, gminy miejskie, Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., opłaty szkolne, dochody z wyrobów szkolnych, członkowstwo, dochody z imprez, ofiary i t. d. — ale tylko zarządy szkół wiedzą jakim kunsztem niedoścignionym jest sklecenie budżetu miesięcznego. Nie tu miejsce na szczegółowe omówienie każdego z wymienionych źródeł i jego wydajności. Wskazać jednakże należy, że subwencje ciał samorządowych są na ten cel więcej jak nikłe. Przy ogólnem zaś zubożeniu ludności jest niepodobieństwem wydobyć od niej więcej niż 10% ogólnych wydaków na szkoły.

Podobnie rzecz ma się z opłatą za naukę.

Statystyka szkolna wykazuje wśród młodzieży uczęszczającej do żydowskich szkół zawodowych około 40% sierót, pozatem zaś dzieci drobnych handlarzy, straganiarzy, rzemieślników, robotników, pośredników, nauczycieli prywatnych (języka hebrejskiego),

przeważnie młodzież żyjącą w nader opłakanych warunkach, cierpiącą głód i biedę w większej części skazaną na utrzymanie się o własnych siłach, niemniej wszakże łaknącą nauki szkolnej i wykazującą w nauce tej znakomite postępy. Młodzież ta składa istotne dowody niepospolitej wytrwałości w walce z wszelkiemi trudnościami.

Przy braku burs i stypendjów wytęża ona siły przepłacając niejednokrotnie zdrowiem walkę swoją o zdobycie zawodu i samodzielności. Inicjatywa społeczeństwa żydowskiego tworzenia zakładów opiekuńczych dla młodzieży, nie doznając ze strony Rządu żadnego poparcia, zamiera.

Jeśli od tych sfer z konieczności wydobywa się opłatę za naukę a to około 20% sumy wydatków, to jest to zaiste osiągane niesłychanie przykrym trudem. Robiąc bowiem propagandę dla szkół zawodowych, a jednocześnie obstawiając je barykadą opłat za naukę przeciwdziała się celowi głównemu, a społeczeństwo zdezorjentowane z powodu notoryjnych wiadomości o tem, że szkolnictwo zawodowe prywatne ma zabezpieczone poparcie w funduszu pochodzącym z dodatków do świadectw przemysłowych (25%) odczuwa ciężary tych opłat podwójnie.

Wydatki na utrzymanie szkół i kursów zrzeszonych w „Związku dla szerzenia wykształcenia zawodowego wśród Żydów“ wynosiły w roku 1928 kwotę Zł. 521.076.78, zaś subwencje przyznane przez Wysokie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na te zakłady wynosiły Zł. 48.000.— zaś w roku 1929 zaledwie Zł. 42.000.—

Na cele inwestycyjne, jak n. p. budowę szkoły w Przemyślu żadnej na razie nie przyznało Ministerstwo W. R. i O. P. subwencji. Przyznanie tak niskiej subwencji, nie będącej w żadnym stosunku do świadczeń społeczeństwa, spowodowało też niedobory w wysokości około 20% wydatków [1]).

Pomijanie przez czynniki rządowe samopomocowych wysiłków żydowskiego społeczeństwa, zmierzających do uzdrowienia jego jednostronnej struktury ekonomicznej, jest tem dziwniejsze, ileże na popieranie prywatnego szkolnictwa zawodowego są

---

[1]) W r. 1929 otrzymała

Szkoła żeń.	we Lwowie	subw.	Zł.	13.000·—
„ „	w Przemyślu	„	„	5.009·—
„ męska	we Lwowie	„	„	2.000·—
„ „	w Stryju	„	„	2.000·—
„ żeń.	w Żółkwi	„	„	3.000·
„ „	w Samborze	„	„	4.000·—
„ „	w Krakowie	„	„	10.000·—
„ „	w Stanisławowie	„	„	2.000·—
„ dokszt.	im. Bernsteina	„	„	1.600·—

do dyspozycji specjalne fundusze z 25% dodatku do świadectw przemysłowych, a z którego to źródła **inne** instytucje tak na cele inwestycyjne jakoteż na potrzeby bieżące w wydatny sposób korzystają. A stanowisko to, krzywdzące ludność żydowską, jest tem dziwniejsze, ileże podczas wielokrotnych interwencyj przedstawicieli „Związku" u pp. Ministrów spotykali się oni zawsze z życzliwem traktowaniem i obietnicami zmiany krzywdzącego stanu rzeczy.

Nie bez znaczenia jest również okoliczność, że wśród młodzieży, korzystającej z nauki w żydowskich szkołach zawodowych jest znikoma lub żadna ilość dzieci funkcjonarjuszy państwowych, za które Rząd zwraca opłatę czesnego odnośnym szkołom. Przy wymiarze subwencji szkołom żydowskim fakt ten winien być brany w rachubę jako uzasadniający wyższy wymiar subwencji.

Gdy przy obecnym stanie ekonomicznym ludności żydowskiej nawet przy najdalej idących ofiarach nie mogą być pokryte ani wydatki bieżące a tem mniej ukończone prace inwestycyjne, położenie szkół jest więcej niż ciężkie, a dalszy ich byt zagrożony.

Utrzymanie zakładów kreowanych wieloletnim niezmordowanym trudem i ofiarnością ludności żydowskiej jest tylko możliwem przy udzieleniu im ze strony Rządu wydatniejszych zapomóg.

Poparcie szkolnictwa zawodowego, które użyteczności swej i celowości w różnorodnych kierunkach oświatowych i wychowawczych dowiodło, a jako placówka budzenia szacunku dla pracy swojskiej i rozbudzenia inicjatywy dla podniesienia wytwórczości krajowej ma przed sobą nieograniczone pole rozwoju, jest naczelnem zadaniem czynników rządowych jak i samorządowych.

DR. ANNA BROSSOWA (Kraków).

Z zagadnień psychologji i wychowania młodzieży.

Kwestje pedagogiczne stanowią w latach powojennych przedmiot żywego zainteresowania, które wyszło daleko poza sferę zawodowych pedagogów. Zainteresowaniu temu sprzyja rozwój nauk pomocniczych, jak psychologji i rozmaitych jej kierunków.

Na przełomie XIX. i XX. wieku zwracała się myśl ludzka

po wielu skutecznych wysiłkach w różnych dziedzinach nauki, w szczególności w dziedzinie przyrody i techniki także ku głębszemu zbadaniu duszy ludzkiej; pchnęła ona naukę psychologji na nowe tory. Dzieląc życie ludzkie na okresy bada nowsza psychologja całość życia duchowego poszczególnych okresów, w szczególności okresu dziecięcego i młodzieńczego. Utorował tym badaniom drogę amerykański uczony Stanley Hall, z którego cennych prac należy podnieść epokowe dzieło p. t. „Adolescence“ („Wiek młodzieńczy“), w Europie zaś Wiliam Stern, prof. Uniw. we Wrocławiu, później w Hamburgu, swemi pracami z dziedziny psychologji. Jedną z pierwszych prac, w których nowsza myśl w tej dziedzinie się skrystalizowała, była jego „Psychologja różnic indywidualnych“ (Psychologie der individuellen Differenzen).

Dawniejsza psychologja zajmowała się analizą duszy ludzkiej. Piękne w tej dziedzinie są dzieła prof. Lazarusa, Lipsa i Münsterberga. Ta tak zwana psychologja ogólna badała cechy duszy ludzkiej czy też świadomości, rozróżniając wolę, uczucia, wyobrażenia i inne czynniki świadomości. Wiliam Stern zwrócił uwagę na konieczność syntetycznego badania osobistości i wykazał, jakie zachodzą różnice i podobieństwa między jednostkami co do typów i charakteru. Cenne są — między innemi — jego prace z psychologji wieku młodzieńczego i dziecinnego, które znalazły swoje uzupełnienie w pracach Freuda, Bineta, Clapareda i Ferrera, pozatem w dziełach Lippmana, Goldbecka, Sprangera, Karola i Charlotty Bühler i innych. Nastąpiła specjalizacja w badaniu, jak w rozwoju każdej nauki.

I.

Jeżeli przystępujemy do omówienia problemów wychowawczych to mamy zazwyczaj na myśli wychowanie dzieci conajmniej zbliżających się do wieku szkolnego. Pogląd ten oczywiście jest nieścisły. Nowsze badania psychologiczne a także lekarskie — choćby oparta na tak głębokiej intuicji teorja Freuda — wskazują, jak od najwcześniejszych początków niemal znachodzą się u dziecka przejawy instynktów występujących w późniejszym wieku.

U wybitniejszych myślicieli i polityków, ludzi nauki i sztuki, których dzieciństwo bada się z uwagi na ogólne zainteresowanie, jakiem sfery intelektualne obdarzają pierwsze lata odnośnych ludzi, widzimy, jak wrażenia z najpierwszych lat życia wywierały niezatarte wrażenie, które wracało w świadomości odnośnych dzieci w życiu późniejszem. Czy to będą wspomnienia Rousseau’a, Sary Bernhard i Gorkija o śladach psychicznych jakie zostawiło u nich bicie we wczesnem dzieciństwie, czy to będą wspomnienia Anatola

Francea o wrażeniu, jakie zrobiło na nim jako na dziecku swywolne zachowanie się osób starszych, czy uraz psychiczny wywołany u Bismarka przez bezwzględność jego matki, czy też wspomnienia głodującego Jack Londona, wszystko to wskazuje, że dzieci od pierwszej chwili niemal świadomości swej odbierają wrażenia, które się stają niedającym się nieraz usunąć fundamentem ich psychiki.

Znakomity lekarz, pedagog i psycholog w jednej osobie, Fischel Schneerson, sformułował tak zwane prawo „Spätwirkung“ *) w którem stwierdza, że wrażenia odebrane w dzieciństwie trwają nawet po ustaniu przyczyn i zostawiają pewien osad w duszy, który występuje w życiu późniejszem człowieka, stanowiąc jeden z elementów jego duszy. W związku z tem należy podkreślić ogromne znaczenie i odpowiedzialność matki, która w pierwszych latach jest zazwyczaj najważniejszym pośrednikiem między dzieckiem a światem zewnętrznym i jest dla dziecka w tym okresie źródłem wiedzy i autorytetem.

II.

Przy pobieżnem nawet rozejrzeniu się w literaturze pedagogicznej uderza fakt, że — niezależnie od ogólnych zasad — istnieje tendencja pewnego indywidualnego traktowania w stosunku do dwóch wielkich naturalnych grup a to chłopców i dziewcząt. Literatura w tej dziedzinie staje się coraz bogatszą.

Podstawą badania jest nietylko obserwacja, lecz i metoda ankietowa, polegająca na przestudjowaniu odpowiedzi na dane pytania. Nie mniej ważnem jest studjum i analiza pamiętników młodocianych. Przeważnie na obserwacji polegają piękne studja znanego pedagoga Goldbecka, zawarte w dziele pod tytułem „Świat Chłopca“ (Die Welt des Knaben). Jest tu próba skreślenia najbardziej charakterystycznych cech wieku chłopięcego, okresu mniej więcej od 12-go do 14-go roku życia. Na pierwszy plan występuje potrzeba ruchu, której należy zapewnić należyte ujście. Gwałtowne tłumienie ruchliwości chłopca odczuwa on jako udrękę, a jest to i pod względem biologicznym szkodliwe. Obserwacja uczy, że gwałtowne hamowanie wyładowania się energji dziecka na zewnątrz, sprowadza nieraz wstrząsy na wewnątrz. Nie można tolerować każdego wybryku, jednak należy być wyrozumiałym. Jako przykład wyrozumiałości podaje autor następujące wspomnienie: Pewnego dnia widział jednego ze znanych mu uczniów niższego gimnazjum na ulicy wśród żywej zabawy z rówieśnikami około wozu opróżnionego z węgla. Nazajutrz spotkał tego chłopca, idącego

*) Prof. Dr. F. Schneerson: Die katastrophale Zeit und die heranwachsende Generation. Berlin 1924.

do szkoły z nabrzmiałym nosem, z sińcami na twarzy, ze spodniami załatanemi na kolanach a ręce wskazywały, że mimo starań nie udało się zmyć gruntownie śladów węgla. Zapytany czy bardzo się matka gniewała, „nie — odrzekł chłopak — śmiała się; powiedziała, kolana dzadzą się obmyć, a spodnie naprawić".

Szczególnie szkodliwem jest tłumienie ruchliwości przez wzbudzanie obawy. Umiarkowanie popędu do ruchu można osiągnąć przez odpowiednie skierowanie zainteresowań chłopca w inną dziedzinę, odpowiednią jego wiekowi n. p. skierowanie zainteresowania ku różnym kierunkom pracy ręcznej. Należy wspomnieć i o innych cechach chłopców, n. p.: Chłopcy chętnie się śmieją, chętnie wykrzykują, widocznie mają naturalną potrzebę serdecznego uśmiania się, krzyczenia, nawet bicia się. By tej wrodzonej potrzebie w odpowiedniej mierze zadość uczynić nie wystarczy wyprowadzić chłopców na świeże powietrze, na spacer pod nadzorem, co ma często miejsce u dzieci dobrze sytuowanych. Lepiej by się bawiły w chowanego czy inne dziecięce zabawy. Ani ćwiczenia gimnastyczne ani sport nie zaspakajają potrzeby zabawy.

Znamienna jest potrzeba silnych podniet wyrażająca się w różnych upodobaniach. Chłopiec lubi przypatrywać się ruchowi n. p. szybko jeżdżącym autom, lokomotywom, nęci go ruch na dworcu kolejowym, który częściowo zaspakaja jego fantazję podróżniczą; nurtuje w nim chęć odznaczenia się, imponuje mu zazwyczaj siła fizyczna i odwaga. Nieraz ambitny nie przebiera w środkach zwrócenia na się uwagi. Znanym jest n. p. typ błazna klasowego, którego ambicja polega na tem, by pobudzać współuczniów do śmiechu.

Autor jako zwolennik teorji Alfreda Adlera tłumaczy te i podobne zjawiska dążeniem chłopca do zastąpienia a raczej skompenzowania poczucia swej niższości względnie „poczucia małowartościowości" chwilową przewagą.

Życie duchowe chłopca ujawnia się też w sposób charakterystyczny w jego zabawach, przyczem wielką rolę odgrywa tu fantazja. Np. chłopcu jeżdżącemu na kółkach na ulicy wydaje się, że jedzie autem, wdziewa też nieraz okulary automobilowe. Kupcy poznali tę stronę psychiki dziecięcej i sprzedają odrębne okulary do aut przeznaczonych dla dzieci.

Fantazja chłopca prowadzi czasem do czynu przestępnego. Chłopcu oskarżonemu o kradzież jabłek z drzewa sąsiedniego ogrodu nie chodziło — jak zeznał — o jabłka, lecz cieszył się ze swej roli zbliżonej do myśliwego lub rozbójnika. Łowienie ryb, łapanie motyli, chrabąszczy i innych owadów sprawia chłopcom wielką przyjemność, przytem hartują się i uczą cierpliwości i zwinności. Nie należy chłopcom zakazywać tych zabaw. Odcięcie od

wolnego życia sprowadza szczególnego rodzaju zaburzenie, czy to spowodowane przez pełne miłości rozpieszczenie, czy to przez bezustanne, częstokroć ostre napomnienia. Jeżeli chłopiec chce broić, mówi mu się n. p. siadaj, ucz się lepiej łacińskich słówek. Goldbeck ostrzega przed częstem napominaniem i częstem wydawaniem zakazów. Odcięcie od zabaw chłopięcych może wytworzyć nerwowe zaburzenia, szczególnie niepokojącą przedwczesną dojrzałość, w ogóle chorobliwe życie psychiczne. Ujemne też skutki ma rozpieszczenie chłopców. Niejednokrotnie prowadzi ono do wytworzenia się niepokojącej wrażliwości; chłopiec staje się przeczulonym, przejmując się atmosferą swego otoczenia. Czasem stają się chłopcy tego typu chorobliwymi marzycielami.

Z uwag tych wynika, że popędom dziecięcym właściwa jest niezniszczalna siła, która albo przebija się nazewnątrz, lub — jeśli się jej przeciwstawia — wywołuje wewnętrzne zaburzenia n. p. stany trwogi i inne objawy neurastenji. Należy podkreślić te momenty jako ostrzeżenia dla rodziców i wychowawców.

Ten burzliwy okres jest bowiem okresem przygotowawczym dla późniejszego rozwoju, — jest to okres przejściowy, przez różnych psychologów jednako scharakteryzowany, mianowicie: zachowanie się młodocianych w tym okresie jest przeważnie burzliwe, krzyczą, szydzą, mocują się, a choć nieraz czują niewłaściwość swego zachowania, słusznie oburzają się na łajanie lub wyszydzanie ich przez dorosłych. Po tym okresie następuje faza zwana przez Charlottę Bühler [1]) fazą negatywną, u chłopców między 14-tym a 16-tym rokiem, u dziewcząt wcześniej. Faza ta ujawnia wielką pobudliwość, wrażliwość, nieraz melancholję. Zazwyczaj prawie wszystkie siły zużywa organizm na proces dojrzewania, a częsty skutek tego faktu — to znużenie, anemja. W czasie fazy negatywnej występuje u młodzieży — przeważnie już i przedtem znane — uczucie niepokoju, z którem łączy się nieraz i poczucie samotności. Jest to okres nastrojów młodzieńczych.

Druga faza to właściwy wiek młodzieńczy (Adoleszenz), faza pozytywna mająca swój punkt kulminacyjny u dziewcząt w 17-tym u chłopców w 18-tym roku życia, a trwająca do 21-go względnie 24-go roku życia. Dążenie do czynu, nowa fala uczuć, poznanie i odczucie nowych wartości, jak nowe odczucie przyrody, nowy stosunek do sztuki i nauki budzą radość życia i nową energję życiową. Dość wcześnie zaznaczają się różnice indywidualne. Już we fazie negatywnej mają zainteresowania chłopców inny kierunek niż zainteresowania dziewcząt; znajduje on wyraz i w pamiętnikach.

---

[1]) Das Seelenleben des Jugendlichen. 4 Aufl. Jena 1927.

W pamiętnikach chłopców n. p. znajdują się obok wiadomości o przeżyciach osobistych, wyciągi z różnych książek, gazet i t. d. Dziewczęta zaś zajęte są prawie wyłącznie swemi przeżyciami osobistemi. Czynią i one wypisy, lecz nie w pamiętnikach. U chłopców widoczny jest splot przeżyć ze świata zewnętrznego i wewnętrznego, u dziewcząt przeważa uczuciowość i większa potrzeba znalezienia oparcia i uzupełnienia. Ich zawodem idealnym jest przeważnie macierzyństwo, obok którego stawiają zawód drugi, potrzebny ze względów gospodarczych do utrzymania się. To ujęcie dwóch celów naraz utrudnia rozwój u dziewcząt, stawia wychowanie dziewcząt przed trudnem zadaniem, naraża na konflikty, które w wychowaniu chłopców nie są znane.

W okresie młodzieńczym rozwija się tak u dziewcząt jak i u chłopców poczucie jaźni i związane z niem poczucie honoru. W dziedzinie uczuciowej przeważa tęsknota za czemś nieokreślonem lub za rozumiejącą drugą istotą. Prof. Spranger i docentka Bühler w swych dziełach pod tytułem „Psychologja wieku młodzieńczego" względnie „życie duchowe młodocianych" przedstawiają też rozwój życia erotycznego, wskazując na jego odrębny charakter.

Spranger rozróżnia natury szukające ekspanzji we flircie i natury zamknięte w sobie względnie zachowujące rezerwę w przejawianiu uczuć i upodobań. Z pedagogicznych względów występuje Spranger przeciw wczesnemu uczeniu tańców; kierują one ambicję w kierunku niepożądanym dla tego wieku. Wskazuje on na to, że z doświadczenia zna wielu chłopców, którzy wskutek godzin tanecznych zatracili rozpęd dla swych społecznie najcenniejszych zdolności.

Tak Spranger jak Charlotta Bühler wskazują na przewagę uczucia w życiu psychicznem młodzieży także podczas fazy pozytywnej. Uczucie wywiera silny wpływ na życie umysłowe i na sferę woli. Te funkcje psychiczne nie rozwijają się jednolicie, podobnie jak i fizyczne, stąd brak harmonji i poczucie tego braku, powodujące nieraz depresję. Młodociany szuka wzoru do naśladowania, szuka celu w życiu, lecz nie chce by mu go narzucono, musi mieć świadomość własnego wyboru. Po krótkim okresie negatywnego nastawienia woli wobec życia, w którym to podziwia męczenników, bojowników o prawdę i t. d. nastaje i w dziedzinie woli faza pozytywna w której młodzieniec zbliża się do życia i stawia sobie cele bardziej realne.

W wychowaniu należy stworzyć warunki dla kształcenia woli; nie należy przytem zapominać, że młodzież ma potrzebę radości, swobody i powodzenia. Stwórzmy dla młodzieży radosny i swo-

bodny byt a wstąpi ona później wzmocniona i przejęta pożytecznemi zamierzeniami w życie społeczne.

Stosunek młodzieży do życia społecznego również wykazuje pewne fazy rozwoju. W okresie przygotowawczym, między 10. a 13. rokiem życia wykazały obserwacje stosunek pozytywny; jednym z przykładów jest zgodne współżycie klasy; podporządkowuje się ona dobrowolnie swemu przywódcy klasowemu, który zazwyczaj okazuje zalety tak pod względem fizycznym jak i psychicznym. Następuje krótka faza antyspołeczna, tak w stosunku do rodziny jak i do szkoły. Jest to okres wewnętrznego wyodrębnienia się. Młodociany w 15. czy 16. roku szuka jednostki; czasem znajdzie przyjaciela, a gdy go nie znajduje przeżywa okres samotności. W okresie pozytywnym znowu znajduje drogę i chęć do życia społecznego, tworzy odrębne organizacje młodzieży, z których na czoło wybija się powstały na przełomie 19. i 20. wieku „Ruch młodzieży" głośny w Niemczech pod nazwą „Jugendbewegung" a w 20. w. rozwinął się w wielu krajach ruch harcerski.

W okresie młodzieńczym zaczyna się tworzenie światopoglądu a w nim poważne miejsce zajmuje kwestja zawodu. Do czego kto ma wewnętrzne przeznaczenie, jaki jest cel życia — to są piekące problemy wielu młodocianych. Wybór zawodu który jest przedewszystkiem sprawą osobistą zależny jest wprawdzie w dużej mierze od stosunków gospodarczych i społecznych, rodzice winni jednak uwzględnić skłonności dziecka, oraz jego zdolności.

Kwestją wyboru zawodu u dziewcząt zajmuje się Dr. Elsa Schilfarth w dziele o psychologicznych podstawach kształcenia dziewcząt. W dziele tem zatytułowanem „Die psychologischen Grundlagen der heutigen Mädchenbildung" podjęła się autorka żmudnej, a wdzięcznej pracy zbadania podstaw psychologicznych dzisiejszego kształcenia dziewcząt. Posługiwała się w tym celu metodą ankietową. Zwróciła się do dyrektorów i nauczycielstwa szkół zawodowych, by zlecili uczenicom — a dla celów porównawczych i uczniom — pisać zadania na podane przez nią tematy, a nadto gromadzili inny materjał jak listy, pamiętniki, rysunki uczenic. Wkrótce rozszerzyła Dr. Schilfarth swoje badania na inne szkoły i zebrała w ciągu kilku lat ostatnich przeszło dwadzieścia tysięcy zadań 14—18 letnich uczenic z Niemiec, a także ze szkół innych krajów jak Austrja, Szwecja, Ameryka. Podała do wyboru następujące tematy: 1) Mój zawód, 2) moja matka, 3) Jak wyobrażam sobie życie szczęśliwe? Zapowiedziano uczenicom, że praca służy celom naukowym i nie zostanie przez nauczyciela klasowego poprawiana ani przejrzana. Uczenica niema podać nazwiska, lecz swój wiek i klasę do której uczęszcza.

Praca Elsy Schilfarth poświęcona jest sprawie kształcenia zawodowego dziewcząt. Zadania pisane na ten temat ujawniają wolę dziewcząt do pracy oraz ich stosunek do zawodu. Niestety znaczna część młodzieży nie ma możności wolnego wyboru zawodu t. j. według upodobania i skłonności bądź to z powodu stosunków materjalnych, lub braku zrozumienia u rodziców dla dążeń dzieci. Wiele dziewcząt nie uważa zresztą zawodu za cel ani za gospodarczą konieczność, lecz za stadjum przejściowe przed zamążpójściem.

Charakterystycznem jest ujawnienie się zmysłu społecznego, który powoduje u dziewcząt wybór zawodu pielęgniarek, freblanek lub zawodu lekarskiego. Jeżeli dziewczęta pracujące w innych zawodach wyrażają zadowolenie ze swego zajęcia n. p. dziewczęta zajęte w biurze, w przemyśle domowym, w gospodarstwie, to zadowolenie ich ma źródło w świadomości znaczenia ich pracy w społeczeństwie oraz w poczuciu osobistej wartości. Z zawodów obecnie coraz częściej obieranych wymienić należy ogrodownictwo, dział architektury mieszkaniowej i urządzanie wystaw sklepowych.

A jednak — jak wspomniałem — znaczna część dziewcząt nie uważa kwestji zawodu za kwestję życiową. W zadaniu na temat jak wyobrażam sobie życie szczęśliwe połowa dziewcząt nie wspomina o zawodzie, podczas gdy u chłopców tylko jeden procent nie czyni o nim wzmianki.

Ma się wrażenie, że dawny ideał kobiety pozostał niezmieniony; pozostał ideał żony i matki, zmienił się jednak wyraz tego ideału.

Istotna różnica między dziewczęciem z czasów dawnych a dzisiejszych leży w tem, że dziewczę dnia dzisiejszego idzie przez życie bardziej samodzielnie, coraz rzadszy jest ów bierny typ dziewcząt bez woli, poddających się wszelkim warunkom życiowym. Dzisiejsza młoda dziewczyna usamodzielnia się, stara się poniekąd kierować swym losem. Odpowiednio też budzi się u niej poczucie odpowiedzialności za kształtowanie życia, które jej nakłada poważne obowiązki.

To też gdy losem dziewcząt dawnych czasów było poddanie się i wyczekiwanie, chcą wielkie rzesze dziewcząt współczesnych myśleć i działać. Hasłem tych dziewcząt jest praca i to praca zawodowa.

W związku z mnożącym się zastępem kobiet w pracy zawodowej pojawiają się prace o psychologji kobiety oraz o psychologji młodzieży żeńskiej. W sprawie wyboru zawodu, jak wogóle, w aktualnej dziś kwestji wychowania dziewcząt winna być wskaźnikiem przedewszystkiem znajomość psychiki dziewczęcej. Nauka psychologji indywidualnej i psychologji wieku młodocianego

jest — jak wiadomo — wiedzą młodą, ujawniającą coraz nowe rezultaty. Z prac poświęconych specjalnie psychologji dziewcząt wyróżniają się oprócz wspomnianej pracy Dr. Elzy Schilfarth[2]) prace Magdaleny von Tilling[3]) i Dr. Elzy Croner pod tytułem „Psychologja młodzieży żeńskiej“[4]). Wyniki ich badań uzupełniają się wzajemnie a wspólnym ich celem jest odpowiednie wychowanie i kształcenie dziewcząt na zasadzie psychologicznej. Zgodnie też określają pewne cechy psychiczne wieku dziewczęcego. Jedną z tych cech jest nastawianie woli ku celom idealnym w okresie młodocianym u dziewcząt, o ile otoczenie nie działa destruktywnie. Z tego wynika konieczność nadania treści idealnej zajęciom dziewcząt, także zajęciom domowym — np. w pomaganiu matce w pracy domowej; w przeciwnym razie nie wydobędzie się należytej energji na te cele. Z tego nastawienia się wynika też konieczność, ażeby pewne rzeczy tyczące wewnętrznego rozwoju stały się dzięki przyzwyczajaniu niejako naturą dziewczęcia. Dziewczę musi przed wejściem w okres dojrzewania przyzwyczaić się do sumienności w wykonywaniu zleceń, gotowości działania i pomocy, do utrzymywania w porządku własnych rzeczy, w szczególności do pewnego opanowania się i dyscypliny przedewszystkiem w drobiazgach życia codziennego, (opanowanie się w zachowaniu, w poruszaniu, mówieniu, śmianiu się i płakaniu). Wszystkie te akty nie powinny już wymagać wysiłku woli lub zastanowienia w okresie dojrzewania. Okres ten tyle nowego przynosi, że byłoby to przeciążeniem, gdyby dopiero wtedy dziewczę musiało się tego uczyć.

U młodego dziewczęcia, jak u każdego człowieka, siła woli jest ograniczona do pewnego stopnia. U 16-to letniej dziewczynki już nie powinno być aktem decyzji albo wysiłku woli podniesienie papierka leżącego na podłodze, zamknięcie szuflady lub spokojne zachowanie się na schodach budynku szkolnego. Winno to być u niej samo przez się zrozumiałem i niejako mechanicznie wykonane. Wolę swą i energję mają dziewczęta w młodocianym wieku skierować ku swemu kształceniu duchowemu, ku tworzeniu podstaw swego światopoglądu. Dziewczęta w wieku młodocianym przeważnie uczuciowe, o silnem życiu intuicyjnem wymagają rozumnego i subtelnego traktowania.

W tym okresie przełomowym zaznacza się u dziewczęcia

---

[2]) Else Schilfarth. Die psychologischen Grundlagen der heutigen Mädchenbildung Leipzig Bd. I. 1926 Bd. II. 1927.

[3]) Mgd. von Tilling. Psyche und Erziehung der weiblichen Jugend 1926.

[4]) Else Croner. Die Psyche der weiblichen Jugend. Langensalza. IV. Aufl. 1928.

większe poczucie jej jaźni fizycznej, poczucie związania z przyrodą, spowodowane fizjologicznemi zmianami w oragniźmie; jest to okres przygotowania do macierzyństwa. W tym okresie ujawnia się przeważnie dobitniej chęć strojenia, podobania się, pewna kokieterja. Silniejszy związek z przyrodą zaznacza się w życiu duchowem dziewczęcia; charakterystyczną jest rola instynktu i silne życie intuicyjne w tym okresie. Świadome życie psychiczne staje się bogatszem, dziewczę tworzy sobie własny świat wewnętrzny, w który rzadko mają wgląd rodzice lub nauczyciele. Bardziej subtelne dziewczęta stają się nieprzystępne wobec świata zewnętrznego; charakteryzuje je duma dziewczęca. Niezepsute czynnikami zewnętrznemi odczuwają boleśnie zuchwałe słowo lub obraźliwe spojrzenie. Nadmierna wrażliwość powoduje łzy z jakiegobądź powodu, nieraz ujawnia się chorobliwe przeczulenie a trudno zakreślić granicę, od którego momentu ono się zaczyna. Do normalnych objawów należy wystąpienie marzeń, tęsknot i nieokreślonych pragnień. W dziewczęciu walczą dwie sprzeczne tendencje: jedna do zamknięcia się w sobie, pochodząca z poczucia swej jaźni i dumy, druga pragnienia współżycia z kimś, oparcia się o kogoś, pochodząca z poczucia, że się jest stworzoną dla kogoś. Dziewczę szuka w tym okresie przyjaciółki, powierniczki, nieraz i autorytetu. Jest skłonna do zachwytu np. poetą, aktorem, gwiazdą filmową. Często występują nastroje wywołane drobnemi zajściami. Należy baczyć, aby w tym okresie nie przeciążać umysłu ani siły woli. Przeciążenie psychiczne hamuje bowiem energję w życiu i upośledza zdolność do koncentracji; jest też jedną z przyczyn histerji.

W wieku młodzieńczym zaczynają dziewczęta zazwyczaj tworzyć swój światopogląd, jedne bardziej samodzielnie, inne świadomie poddają się sądowi otoczenia. W każdym razie ważne jest przejęcie się zasadami etycznemi; one pomagają w opanowaniu się, które wymaga stałego ćwiczenia. Żądanie opanowania się nie oznacza krępowania; musimy uznać w dziewczęciu indywidualność; nie należy też impulsywność uważać za niegrzeczność lub swawolę, zaś natury zamkniętej za krnąbrną. Zadaniem wychowawcy jest pobudzać do samowychowania; — niechby dziewczęta same zaczęły zwalczać swe błędy; — natchnąć do szlachetnych celów, w życiu codziennem wzbudzić poczucie sumienności, obowiązku i odpowiedzialności, przeciwdziałać gnuśności i rozpieszczeniu. W pogadankach można te potrzeby uzasadniać i skierować zainteresowania ku wartościowym celom. Nauki, a przeważnie literatura i sztuka, pomagają do wytworzenia zainteresowań duchowych u dziewcząt. Potrzeby natury duchowej stają się jednak obecnie,

jak to stwierdza Lidja Stöcker, jedna z wybitnych społecznych działaczek niemieckich (Neue Erziehung 1927) — coraz bardziej powierzchowne; powierzchowne są i wiadomości: „Ein Viel-Wissen an Stelle des vertieften Ringens um geistige Probleme" jak się dobitnie wyraża. Tańce i sport cieszą się na ogół większem zainteresowaniem, nie należy jednak dopuszczać do przesady w tej dziedzinie.

Oprócz ogólnych cech podanych, rozróżniają psychologowie różnice indywidualne, ustalają pewne typy dziewczęce. Aczkolwiek w naturze ludzkiej niema ścisłych granic, według których w sposób mechaniczny możnaby rozróżnić typy ostro zarysowane, to jednak cechy przeważające u danej jednostki pozwalają na wyróżnienie pewnego typu. Elza Croner rozróżnia w swej „Psychologji młodzieży żeńskiej" pięć zasadniczych typów dziewczęcych: 1) Typ romantyczny: typ ten trudno oddziela fantazję od rzeczywistości; najpiękniejsze wydaje mu się życie pełne nowych wrażeń i nastrojów; stąd tęsknota za podróżami, ubóstwianie jakiegoś bohatera, zamiłowanie w poezji, malarstwie, muzyce. Erotyka jest „sublimowana" według wyrażenia freudystów. 2) Od typu romantycznego odróżnić należy typ erotyczny. U dziewcząt tego typu przeważają zmysłowość, kokieterja, zanika mniej lub więcej duma i subtelność. Lubią flirt, dążą przedewszystkiem do „wyżycia się". — Życie dziewcząt tego typu o różnych odcieniach jest przeważnie burzliwe, niespokojne.

3) Równowagę w życiu okazuje trzeźwy typ dziewcząt, których psychikę trudno poznać, gdyż nie zwierzają się, nie piszą też pamiętników ani wierszy. Trzeźwo patrzą na życie; stawiają sobie cel, który mogą osiągnąć; ich ideałem jest życie spokojne w dobrych materjalnych warunkach. Konieczność obrania zawodu biurowego lub kupieckiego nie wywołuje u nich przygnębienia jak u wielu dziewcząt typu romantycznego. Są to zazwyczaj zdolne, dobre uczenice które jednak nie okazują szczególnych zamiłowań w nauce.

4) Rzadkim jes typ intelektualny. Dziewczęta tego typu odznaczają się zdolnością myślenia syntetycznego; krytycyzm, szukanie związku przyczynowego zjawisk, ujawnia się już w okresie nauki szkolnej; zajmują się filozofją, problemami życia duchowego. Do tego typu należą za młodu późniejsze kobiety uczone lub przewodniczki duchowe. Zależność od nastrojów jest mniejsza, gdyż łatwiej je przezwyciężają. Wiedzę i wykształcenie bardzo cenią; dobra biblioteka przedstawia dla nich większą wartość niż stroje i klejnoty. Jednak ciężkie warunki życiowe często nie pozwalają im na poświęcenie się studjom. Pożądanem jednak jest by prze-

ważnie dziewczęta tego typu mogły oddać się studjom oraz by ich uczucie współmiernie z rozumem się rozwijało.

5) Najczęstszy i może najbardziej pożądany typ z biologicznego punktu widzenia to typ macierzyński w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Nieraz zauważymy dziewczątka mające szczególne zamiłowanie do zabaw lalką, wobec których są w swej wyobraźni matkami. Nieporadność przypisywana lalce stanowi moment wyzwalający i ożywia pod względem psychicznym zabawę. Gdy są starsze zajmują się młodszem rodzeństwem lub innemi małemi dziećmi. Życie duchowe dziewcząt typu macierzyńskiego przystosowane jest do ich głównego rysu charakteru: do instynktu macierzyńskiego; ma ono wartość o ile jest związane z dzieckiem; ich zainteresowania idą też w tym kierunku. Myślą konkretnie, nauki abstrakcyjne, przedmioty wymagające ściślejszego myślenia, bystrej rozumnej obserwacji jak np. we wyższych klasach matematyka, fizyka, logika nie odpowiadają im. W szkole są często uczenicami przeciętnemi choć sumiennemi.

Odmianą typu macierzyńskiego jest typ społeczny. Oba te typy wykazują pragnienie pracy a nawet poświęcenia się dla innych; typ macierzyński dla najbliższych, typ społeczny dla szerokiego ogółu.

Wiadomości z psychologji winny być podstawą dla wszystkich poczynań pedagogicznych. Rodzaj szkoły należy zastosować do życia psychicznego dziewcząt a kształcenie ich indywidualizować wedle właściwego im typu uwarunkowanego przez ich cechy fizyczne i psychiczne[5]). Fakt, że typ macierzyński względnie społeczny wśród dziewcząt przeważa winien być pobudką do tworzenia szkół przeważnie dostosowanych do tego typu, zaś mniejszej ilości szkół względnie pewnych oddziałów dostosowanych do nielicznego typu intelektualnego.

Dla dziewcząt typu macierzyńskiego nie jest odpowiednią jako szkoła wyższa ani akademja handlowa ani uniwersytet, — odpowiada im co stwierdził prof. Wiliam Stern — szkoła pracy społecznej lub seminarjum nauczycielskie. Dziewczęta wymienionego typu dobrze się czują w zawodzie społecznym, jako kierowniczki ognisk dla dzieci i ogródków dziecięcych lub w zawodzie nauczycielskim szczególnie wśród małych dzieci, u których bardziej widoczną jest potrzeba pomocy i opieki.

[5]) Meyrick Booth: The present day education of girls. (Thc 19. Century Aug. 1927).

Elizabeth Blochman. „Dic Frauenoberschule" die Erziehung Heft IX. 1928. Julja Kisielewska: O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt, Warszawa 1917. Witkowska „Szkoły społeczne w Belgji", Kobieta współczesna X 1927.

W ostatnich latach coraz częściej ukazują się na łamach czasopism artykuły podnoszące potrzebę reformy szkoły średniej dla dziewcząt. Szczegółowy projekt programu nauczania w żeńskich szkołach średnich opracowało grono nauczycielskie państwowego gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Projekt ten ogłoszony w „Muzeum“ z 1926 roku (zeszyt III.) różni się od obecnego programu nauczania przedewszystkiem przez wprowadzenie nauki gospodarstwa domowego, nauki hygjeny oraz przez dodanie dwóch godzin tygodniowo dla nauki robót ręcznych kobiecych w każdej klasie. W programie tym uderza w pewnej mierze nadmiar materjału w zakresie nauki szycia, haftu, robót ręcznych i kroju. Z doświadczenia wiemy, że ze szkolnej nauki szycia — za wyjątkiem szkół zawodowych — zazwyczaj wiele w praktycznem życiu zastosować nie możemy; do haftów i aplikacji rzadko która kobieta, oddająca się studjom ma czas. Wiele czasu możnaby zaoszczędzić ucząc w szkole średniej tylko cerowania i łatania, szycia na maszynie oraz robót ręcznych dla ozdoby mieszkania jako przedmiotów nadobowiązkowych i to raz w tygodniu.

W sprawie reformy szkoły średniej dla dziewcząt toczyła się w ubiegłym roku dyskusja na łamach „Przeglądu pedagogicznego“. Za reformą średniej szkoły żeńskiej wystąpiła dyrektorka seminarjum żeńskiego we Włocławku Dr. Degen-Ślusarska, motywując potrzebę tej reformy odmienną psychiką kobiecą [6]) również p. I. Moszczeńska [7]) która domaga się zarazem zbadania „na jakiem polu pracę kobiet najlepiej spożytkować“. Przeciw reformie występuje prof. Schmydowa, Panenkowa, prof. Chełm-Pirgowa, Suchcicowa i inne autorki [8]) dając wyraz obawie obniżenia poziomu szkoły żeńskiej wskutek reformy i powołując się na równouprawnienie kobiet. Oczywiście dostęp do gimnazjum mają mieć tylko dziewczęta odpowiednio uzdolnione.

Należy zatem przeciwdziałać szkodliwej ambicji, by dziewczę za wszelką cenę przedostało się przez gimnazjum, wskazać na równowartość szkół innego typu np. szkół zawodowych.

W naszych czasach widoczną jest tendencja w tym kierunku. W ostatnich latach powstaje coraz więcej szkół zawodowych dla dziewcząt, jak szkoły przemysłowe, szkoły gospodarstwa domowego lub kursy dla freblanek. Do instytucji nowego typu należą szkoły społeczne przygotowujące do zawodowej pracy społecznej. Po ich ukończeniu mogą dziewczęta znaleźć pracę jako urzęd-

[6]) Potrzeba reformy szkoły średniej dla dziewcząt. „Przegląd Pedagogiczny“, Nr. 23—25. 1928.

[7]) Reforma szkoły średniej dla dziewcząt. "Przegl. Ped." Nr. 32. 1928.

[8]) „Przegląd Pedagogiczny“ 1928. Nr. 26—35.

niczki instytucji dobroczynnych, sekretarki lub kierowniczki w zakładach opieki społecznej, bibliotekarki, inspektorki pracy i t. d.

Z powstaniem coraz większej ilości żeńskich szkół zawodowych różnego typu pozostanie gimnazjum tylko jako szkoła dla typu intelektualnego; zaś ogólna reforma szkoły średniej w duchu samodzielności i większego uwzględnienia zdolności i skłonności indywidualnych może zamienić gimnazjum na szkołę przystosowaną do psychologji wieku młodocianego tak chłopców jak i dziewcząt.

Dr. KLARA FEUERSTEINOWA.

Poradnia Pedologiczna.

Przedpołudnie w Poradni Pedologicznej w Warszawie...[1]) Szereg przypadków dzieci wykolejonych, przestępnych... Żywe obrazy, które stworzyła nędza, sieroctwo, opuszczenie, choroba.

Stoi przed nami chłopak o twarzy bladej, wyrazistej o spojrzeniu żywem, rozumnem, postawa nieco krępa choć swobodna!... Jest sierotą, lat ma 13. Był w zakładzie wychowawczym na Pradze, obecnie przeniesiony do innego zakładu w Warszawie. „Dlaczego Cię tu do mnie przysłali“ pyta z miłym, ciepłym uśmiechem na ustach, kierowniczka poradni. Odrazu ustala się nawiązanie bliskiego wewnętrznego kontaktu między nią a dzieckiem. Chłopiec odpowiada bez ogródek „gdyż uciekłem z Zakładu“. A dlaczego uciekłeś chłopcze, (pyta kierowniczka) źle Ci było na Pradze co?“ „Nie. Chciałem zobaczyć wystawę poznańską“. Opowiada dzieje swej ucieczki. Przybył na miejsce. Po drodze prosił ludzi o nocleg i posiłek. „Jedni dawali, inni odmawiali“. W Poznaniu (skąd zresztą pochodzi), utrzymywał się sam rozlepianiem afiszów dla cyrku. Zdobył sobie w ten sposób pieniądze na wstęp na wystawę. Z prostotą lecz utajoną radością stwierdza „widziałem samoloty i maszyny, które chciałem zobaczyć“. — Policja szukająca go z polecenia zakładu na Pradze, schwytała zbiega i sprowadziła napowrót. Przeniesiono go do innego zakładu, w którym obecnie przebywa, jakoże pobyt jego w uprzednim, z którego uciekł, jest już niemożliwy i niecelowy. Zakład prosi poradnię o zakwalifikowanie psychofizyczne chłopca, który dopuścił się wykroczenia — ucieczki. Wedle dotychczasowej opinji władz szkolnych na karcie indywidualnej, uczył się dotąd dobrze, zdał z b. dobrym wynikiem do VI. oddziału, lecz w Zakładzie, w którym się obecnie znajduje,

[1]) Kierowniczka poradni p. Dr. Zofja Rosenblum.

jest tylko IV. oddział, nie postępuje więc naprzód, wrócił do IV. oddziału, żeby przynajmniej „nie zapomnieć tego, co się uczył".

Jeszcze trudno ochłonąć z nieświadomego oskarżenia wyzierającego z tego nagiego dokumentu życiowego, gdy kolejno pielęgniarka przyprowadza starego Żyda pochylonego, jak gdyby przytłoczonego bólem ku ziemi. Przybywa tu stroskany ciężko o los swego „niedobrego" dziecka, które jest w badaniu poradni, przysłane tu ze Sądu dla Nieletnich. Podaje objektywny stan rzeczy. Żona, a więc matka chłopca, nie żyje, (umarła na gruźlicę), on do szkoły nie chodzi, lecz do chederu a i stamtąd ucieka, żyje w izbie ciemnej i zimnej jak nora, prócz niego czworo rodzeństwa, bez wszelkiej opieki. Ojciec musi pracować na suchy kawałek chleba. Ma lat 12... Pozostawiony wyłącznie sobie, włóczy się i kradnie. Odebrał kobiecie na targu woreczek z pięcioma złotymi. „Nabiłem go" powiada ojciec „więc zwrócił". Ukradł znowu coś „zbiłem go", zaniósł z powrotem. Próbowałem go dać do roboty u tapicera. Znikła papierośnica. Posądzają jego. „Nabiłem go" nie chce się przyznać. Papierośnicy u niego nie widziałem, nie wiem, czy ją skradł, czy też jest niewinny". Oto sprawozdanie ojca. Sąd dla Nieletnich zauważył o chłopcu „kłamie nałogowo". Co z nim uczynić? Do pracy go dać nie można, byłoby to pogwałceniem ustawy o pracy młodocianych. Do szkoły do I-szej klasy za stary, a któż zresztą będzie miał nad nim ten rygor, by rzeczywiście miast włóczęgować chodził do szkoły? — Starzec płacze — błaga o ratunek.

Wkońcu biedna wdowa z piętnem tępej rezygnacji na twarzy, z wypłakanemi oczyma. Przynosi świadectwo ubóstwa i prosi, by zbadane przez poradnię jej dziecko uznane jako niesforne, przewrotne i żebrzące gdzieś umieścić w Zakładzie, gdyż ma jeszcze pięcioro dzieci, sama utrzymuje je praniem, więc to wszystko przechodzi jej siły.

Oto ukryta pod dostępną oku obojętnej ludzkości markę „wykolejenia" i występku, tysiączna krzywda dziecka i człowieka a zeznania, jak gdyby reflektory rzucają jaskrawe światło, na strumień ludzkiej rozpaczy, głuche poczucie krzywdy, źle skierowanych i nadużywanych sił nieletniego, niedożywienie ciała i duszy, źródła deprawacji.

Tak zwane „czyste sumienie" mieszczańskie okazuje się pomysłem szatana, jeśli ostać się ono może wobec tak jaskrawego przejawu współczesnego życia społecznego, jakim jest opuszczenie, a w ślad za tem przestępczość dziecka.

Kierowniczka poradni bada kartę indywidualną dziecka. do-

łącza własne orzeczenie lekarskie, ponadto klasyfikację psychologiczną, wskaźnik inteligencji, stosunki społeczne pupila, stwierdzone przez pielęgniarkę-wywiadowczynię poradni i wedle tego, każdą z ofiar upośledzenia społecznego czy choroby, poradnia stara się umieścić pod odpowiednią opieką. Chłopak, u którego tak dobitnie uwydatnia się, że „występek" (ucieczka z Zakładu z motywów ogromnego pędu poznania i samoistnej inicjatywy) w innych warunkach stać się może piękną cnotą, zostaje zawnioskowany do przyjęcia do bursy, gdzie mógłby się dalej uczyć i pracować, a nietylko nie zapomnieć tego, co już zdobył.

Przez długie wieki suchy formalizm prawa cywilnego lub karnego był ową instancją spełniającą doniosłą rolę zwalczania zastraszającej tragedji dziecka zaniedbanego, która rodzi się na podłożu nędzy i obarczenia dziedzicznego.

Z końcem XIX w. zaczęły społeczeństwa i Państwa rozumieć konieczność stosowania całkiem swoistych metod walki z przestępczością nieletnich i stwarzania szeregu instytucji, którym poruczonoby pomoc i opiekę nad krzywdzonemi istotami. Kamieniem węgielnym niejako w całokształcie uchwał i tez powstałych na rozmaitych kongresach wszystkich państw kulturalnych, dla opanowania tego palącego problemu, stała się instytucja Sądów dla Nieletnich. Niemal wszystkie te państwa przyjęły w większej lub mniejszej mierze w swoje ustawodawstwo ustawy o Sądach dla Nieletnich i instytucję tę rozbudowały na wzorowe wprost placówki pomocy i opieki, jakoteż uświadomienia etycznego nieletnich. Sądy dla Nieletnich w ogólności, w Stanach Zjednoczonych w szczególności, stoją przedewszystkiem pod znakiem pomocy, nie kary, znaczącej dziecko piętnem występku do końca życia. Poznanie przyczyn, ustalanie warunków życia i przeszłości nieletniego, zbadanie sprawności władz umysłu i ciała to pierwszy szczebel, szukanie możliwości sprostowania skrzywień duchowych i pomocy matrjalnej, łagodzenia warunków życiowych nieletniego, to dalsze etapy działalności Sądów dla Nieletnich. Instytucją pomocniczą spełniającą lwią część pracy w akcji przeciwdziałania występkom nieletnich jest Poradnia Pedologiczna. Jest ona niezbędnem uzupełnieniem Sądu dla Nieletnich. W poradni podlegają zastępy dzieci włóczęgów, złodziejaszków, prostytutek młodocianych lub za drobne przestępstwa sprowadzonych do Sądów dla Nieletnich, szczegółowemu badaniu tak pod względem konstytucjonalnym, jak i pod względem wpływu całokształtu środowiska w którem wegetują te nieszczęśliwe i ścigane istoty. W poradni odbywa się niejako zasadniczy wysiłek uczłowieczenia dzieci, pozostawionych swemu losowi, spędzających dnie na kradzieży

ulicznej, na targach i po halach, a nocujących w norach ciasnych i brudnych lub gdzieś na ławkach parków, czy pod mostami...

Praca poradni opiera się przedewszystkiem na pracy lekarza, przy pomocy psychologa i pielęgniarki wywiadowczyni. Spójność tych czynników umożliwia dopiero spełnienie misji swej Sądom dla Nieletnich. W poradni znajduje pełny wyraz ratownictwo, oparte o wskazania naukowe w łączności z zamiłowaniem i taktem serca. Serdeczna, z pełnem poszanowaniem godności dziecka. prowadzona rozmowa rzuca pierwszy snop światła na tak smutne i zawiłe często wypadki, podpadające obserwacji w poradni. Po dokładnem i sumiennem badaniu lekarskiem, następuje kwalifikowanie psychologiczne i umysłowe przy pomocy testów Bineta czy Termana, dających wskaźnik inteligencji. Ogromnie istotnym fragmentem pracy poradni, jest czynność wywiadowcza pielęgniarki w mieszkaniach u rodzin. Interwencja pielęgniarki jest sprawą ogromnej wagi, wymaga ona wielkiego samozaparcia, umiejętności badania środowisk i zdolności pozyskiwania sobie zaufania otoczenia odmiennego od tego, w którem się samemu żyje. Tylko bowiem przy poznaniu ogólnych warunków rozwoju fizycznego i psychicznego, przy uzyskaniu pewnego wpływu na k a ż d y czynnik środowiska, osiągnąć można zupełny obraz, na mocy którego nastąpić może dalszy akt pracy poradni, pomoc konstruktywna. Tę rolę przyjmuje na siebie na wzór Stanów Zjednoczonych t. z. assistence social, asystentka społeczna, również czynna przy poradni. W jej ręku spoczywa praca koordynacyjna z wszelkiemi instytucjami opiekuńczo-wychowawczemi i innemi organizacjami społecznemi, oddanemi ratownictwu zaniedbanych dzieci i nieletnich. Ona stara się o umieszczenie dzieci w danych instytucjach wedle wniosku i ekspertyzy lekarki i psychologa, lub o uzyskanie należytej zapomogi i pomocy materjalnej w poszczególnych przypadkach. Ta koordynacja poradni z innemi instytucjami umożliwia poradni zwracanie się do wszelkich działów opieki społecznej, ponadto dalsze nadzorowanie przy wykonaniu orzeczeń poradni.

Niemniej już i szkoły nawiązują dziś kontakt z poradnią i w przypadkach nasuwających wątpliwości w kierunku normalnego rozwoju dzieci, skierowują je do poradni.

Kobieta, która w odniesieniu do każdego dziecka jest zawsze chociażby trochę matką, jest specjalnie predestynowana jako kobieta lekarka do kierownictwa instytucją poradni. W uznaniu tego w Stanach Zjednoczonych, w Stanie New York i Jersey już od r. 1922 nawet urząd Sędziego dla Nieletnich, piastowany jest przez kobiety.

U nas sprawa Sądów dla Nieletnich została częściowo załatwiona rozporządzeniem Ministra Sprawiedlwości z 26 lipca 1919 r. Ustanowiono w trzech miastach Sądy dla Nieletnich: w Warszawie, Łodzi i Lublinie. Z powodu niejednolitego ustawodastwa dzielnice inne są jeszcze pod tym względem upośledzone. Wykazy Sądów dla Nieletnich w Warszawie[2]) dają nam następujące cyfry: Liczba przestępczości nieletnich w Warszawie za 1921 r. — 3298, za r. 1927 — 1774, czyli spadek przestępczości o 50%. Jest to bezsporny wpływ zaistnienia Sądów dla Nieletnich i Poradni Pedologicznych.

Gdy sobie unaocznimy, że wedle statystyki przestępczości Berezowskiego[3]) na ogólną liczbę skazanych w latach 1921 — 23 r. jest 25 — 30% nieletnich, zdamy sobie sprawę z pokrzywdzenia innych dzielnic, zawartego w braku tych instytucji.

Na Zachodzie stawiają dziś narody sprawę opieki nad nieletnimi na poziom kultu, we Wiedniu pałac — była własność Ks. Salvatora (Wilhelminenberg) jest dziś schroniskiem dla chorych, upośledzonych społecznie nieletnich. Koszt urządzenia z oddziałem pedagogiki leczniczej wynosił 2,169.000 szylingów. Hasło tej instytucji streszcza się w napisie wyrytym na szczycie pałacu „Kto buduje pałace dla dzieci, ten burzy mury więzienne".

Należy sobie życzyć, by treść tego hasła coraz głębiej przenikała i do nas, tak do czynników rządowych i jak i w poczucie prawne społeczeństwa.

KLARA BLUM (Wiedeń).

Indywidualność a społeczeństwo.

Przewaga duchowa napotyka bardzo często na nieżyczliwość, na protesty, na burzę wysiłków w kierunku jej zdeklasowania, które to wysiłki wychodzą daleko poza granice podyktowane realnem poczuciem małowartościowości. Istnieje niewidzialny związek pomiędzy tym objawem a jeszcze dziś bardzo rozpowszech-

[2]) Antoni Komorowski: Nieletni Przestępcy. Warszawa 1929. Zagadnienia Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce. Wydawnictwo zbiorowe pod redakc. Bronisława Krakowskiego, Naczelnika Wydz. Minist. Pracy i Opieki Społecznej.

[3]) Dr. Cezary Berezowski: Statystyka przestępczości nieletnich. „Opieka nad dzieckiem" Warszawa 1926 r.

nionem zdaniem: „Można mówić conajwyżej o usunięciu brutalnej siły, nigdy jednakowoż o usunięciu siły moralnej, autorytetu i zależności duchowej; te bowiem raz na zawsze uwarunkowane są dyferencjacją indywidualną“.

W tem leży klucz całego zagadnienia. Dzisiejszy człowiek dzieli jeszcze ciągle społeczeństwo przy pomocy idealnej kreski poziomej. Przezto zacierają się dla jego spojrzenia niezliczone stopniowania, naturalne istnienie obok siebie indywidualności „większych“ i „mniejszych“ a natomiast wytwarza się fatalny i nierealny stosunek tych co są „powyżej“ do tych, którzy są „poniżej“. W ten sposób człowiek dla porównania swych zdolności ze zdolnościami innego człowieka przestaje używać koniecznego „tertium comparationis“ jakiem mogą być tylko realne zadania życiowe obu tych indywiduów, lecz ustosunkowuje się do nich bezpośrednio, jako do czegoś, co może nad nim zyskać władzę i zepchnąć go niżej owej kreski poziomej. Nic tedy dziwnego, że reaguje on przeciw tej rzekomo mu grożącej przewadze duchowej innego wrogością i usiłowaniem zdeklasowania jej, on, który przy swoim nierealnym światopoglądzie z podziałem na indywidualności „wyższe“ i „niższe“ drzeć musi przed każdym obcym intelektem o swoją samodzielność.

W ten sposób walka zbiorowości przeciw indywidualnościom jest właściwie zawsze szeregiem skomplikowanych środków obronnych przeciw niebezpieczeństwu, które sami konstruujemy. Zachodzi pytanie: czy indywidualna dyferencjacja faktycznie musi powować jednostronną a więc upokarzającą zawisłość? Przypuśćmy, że A w porównaniu z B posiada więcej zdolności umysłowych, to jednak z tego nie wynika, że B nawet przy najściślejszem współżyciu z A musi utracić choćby drobną część swej duchowej samodzielności. Oczywiście przewaga duchowa jednej strony może być w tym kierunku wyzyskaną. Jednak w naszym neurotycznym świecie bardzo wiele innych rzeczy też służy do tego celu: wiek, pochodzenie, płeć i nieskończony szereg innych, najczęściej bezsensownych powodów. Jest kwestją, czy przewaga duchowa rzeczywiście powoduje u danej osoby dążenie stania się autorytetem. Charakterystycznem jest, iż bardzo wiele ludzi nie odróżnia chęci wyróżniania się od dążności do autorytetu, chociaż jest zupełnie jasnem, że można wyróżniać się, można działać, podobać się, można swoje idee ze skutkiem rozgłaszać we formie informacji, jednak bez hypnotycznego oddziaływania na drugich i bez naruszania duchowej samodzielności jakiegokolwiek innego człowieka w najmniejszej choćby mierze.

Pewnie, że chęć wyróżniania się bardzo często ściśle łączono

z dążnością do autorytetu, ale których to dążeń nie łączono jeszcze w ten sposób? Właśnie seksualizm, który stanowić winien najwspanialszy przykład pełnej wzajemności i równouprawnionego uczestnictwa, najczęściej w powyższym kierunku był wykorzystywanym. Powód leży wyłącznie w tem, że neurotyk nie może się czuć silnym, mądrym, zdolnym (w swojem pojęciu „wyższym“) jeżeli inny osobnik w stosunku do niego nie znajduje się równocześnie w sytuacji „niższego“.

Należałoby w tem miejscu jeszcze raz sprecyzować pojęcie autorytetu. Możemy go sobie wyobrazić w trzech postaciach: feldwebla, nauczyciela i biura informacyjnego. Przeciw feldweblowi, który jest autorytetem siły, występują już dziś wszyscy. Ci sami jednak w sposób jaknajbardziej stanowczy bronią autorytetu nauczyciela, człowieka ducha, jako koniecznego i pożytecznego. A przecież ani nauczyciel, ani też żaden inny człowiek, który nam daje materjał intelektualny, nie musi posiadać innego autorytetu aniżeli biuro informacyjne, a zatem autorytet ściśle rzeczowy, a raczej nie powinien posiadać żadnego autorytetu, bo już samo to określenie posiada posmak pewnego przymusu.

Istnieje jeden tylko przymus, który można znosić, a mianowicie przymus ludzkiego współżycia, przymus wspólnoty. W momencie jednak, kiedy przymus ten nabiera zabarwienia indywidualistycznego, formy osobistej, musi on stać się poniżającym i onieśmielającym. Informacje natomiast mogą być udzielane bardzo łatwo i nie potrzeba by udzielający ich czuł się „wyższym“, a otrzymujący „niższym“.

Cóż jednak, kiedy my od dzieciństwa przywykliśmy do jakiegoś „ideału“, do opierania się o jakiś autorytet i podporządkowywania się mu! Możliwe, że nie wierzyliśmy nawet w jego konieczność dla porządku społecznego. Ale on był nam potrzebnym, jako dekoracja. A gdyśmy już doszli do tego, że odrzuciliśmy autorytet siły, wtedy na jego miejsce postawiliśmy autorytet ducha. I znów mieliśmy swego „nadczłowieka“, tylko już w delikatniejszej formie. Pokazało się jednak, że i ten autorytet onieśmielał nas, odbierał nam odwagę, powodował cierpienia. Czuliśmy się bowiem „niższymi“, obojętne, czy działo się to wskutek obcej przewagi fizycznej czy duchowej.

Od nas zależy uwolnienie towarzyskiego współżycia indywiduów od tych dziecięcych niepewności. Owa kreska pozioma, dzieląca społeczeństwo na dwie warstwy, ta kreska, będąca przyczyną najdotkliwszych naszych cierpień, jest tylko neurotyczną konstrukcją i musi zniknąć, gdy tego zechcemy.

Wśród wydawnictw i czasopism.

Księga Pamiątkowa I. Krajowego Zjazdu lekarskiego „TOZ'u". (24.—25. czerwca 1928. r.) Wydana nakładem Centrali „TOZ'u" - Warszawa 1929.

I.

Pragnąc utrwalić dorobek I-go Krajowego Zjazdu lekarskiego „TOZ'u" postanowił Zarząd Główny wydać drukiem materjały Zjazdu i w następstwie tej uchwały pojawił się spory tom w nader starannej szacie zewnętrznej i o bardzo bogatej i zajmującej treści. Obok dokładnego sprawozdania z otwarcia Zjazdu, posiedzeń plenarnych i odezwy Komitetu Organizacyjnego zawiera Księga Pamiątkowa wszystkie referaty wygłoszone na sekcjach, których było pięć.

Na posiedzeniach plenarnych wygłoszono referaty na temat „roli czynnika rasowego i większej odporności Żydów przeciw gruźlicy (Lewin — Warszawa) o „chorobach umysłowych wśród Żydów" (Becker — Otwock), o „cukrzycy wśród Żydów w związku z zadaniami poradni eugenicznych „TOZ'u" (Szyfman — Łódź) oraz cały szereg referatów o charakterze statystycznym, dotyczącym chorobowości i śmiertelności wśród Żydów, wyników pracy ochrony zdrowia ludności żydowskiej i opieki nad zdrowiem żyd. młodzieży akademickiej.

Sekcja gruźlicy zajmowała się — obok innych spraw — niezwykle ważną i piekącą sprawą społecznego zwalczania gruźlicy (Lipnik — Grodno, Milejkowski — Warszawa) oraz statystyką gruźlicy u Żydów w Warszawie (Lejzerowicz — Warszawa).

Sekcja chorób zakaźnych przyniosła szereg referatów, obrazujących walkę ze strupniem i wyniki tej akcji, prowadzonej przez „TOZ" z całą energją i uwieńczonej bardzo dodatnimi rezultatami (w latach 1922—1927 uleczonych wypadków 18.307).

Sekcja higjeny społecznej i eugeniki podaje wyniki propagandy higjeny w ośrodkach żydowskich, wyniki pracy patroli sanitarnych (Dr. Bikeles — Lwów) i wykazuje dowodnie znaczenie instytucji „TOZ'u" dla szerzenia higjeny, tak srodze zaniedbywanej wśród najuboższych warstw ludności żydowskiej. Na szczególną uwagę zasługują bardzo głęboko i rzeczowo opracowane referaty na temat „Rozwój pracy Towarzystw Eugenicznych w Europie i Ameryce" (Regelman—Warszawa) oraz „Cele i zadania poradni eugenicznych" (Birsowski — Warszawa). W obu znajdujemy obok bardzo dokładnej definicji eugeniki i jej znaczenia dla dal-

szego rozwoju ludzkości, bardzo naukowo przeprowadzoną statystykę, która w nas budzi przekonanie, że poradnie eugeniczne spełniają zadanie „obrony społecznej" i dążą do uzdrowienia i uszlachetnienia przyszłego pokolenia.

Sekcja opieki nad niemowlętami porusza w pierwszym rzędzie znane i dotkliwie odczuwane bolączki jako to potrzebę opieki społecznej nad dzieckiem opuszczonem i nieślubnem (Mayzner — Warszawa) oraz sprawozdanie z działalności na terenie Wilna (żłobek, stacja opieki, opieka szpitalna etc.).

Wreszcie Sekcja opieki higjeniczno-lekarskiej w szkołach przynosi obok szeregu innych referatów bardzo ważną pracę na temat „Konieczności współpracy lekarza szkolnego z opieką domową dziecka" (Oppenheim — Warszawa).

Obfity dorobek kilkuletniej pracy „TOZ'u" ujawniający się w referatach zamieszczonych w „Pamiętniku Zjazdu" zasługuje na głębokie uznanie i świadczy dowodnie o tem, jak ważną placówką w społecznem życiu Żydostwa polskiego jest Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ).

Dr. A. R.

II.

Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wydano zbiór ustaw i rozporządzeń p. t. „Opieka Społeczna" w opracowaniu Dra Stanisława Grocholskiego i Edwarda Chwalewika. Zbiór ten zawiera ustawę z 16. sierpnia 1923 o opiece społecznej jako zasadniczą ustawę polską o opiece społecznej wraz z wydanemi na jej podstawie szczegółowemi ustawami i rozporządzeniami tudzież inne ustawy i rozporządzenia o ile dotyczą opieki społecznej aż do połowy 1929 r.

Powitać należy wydanie zbioru ustaw mającego na celu przedstawienie całokształtu przepisów o opiece społecznej, a również ułożenie odpowiedniego do praktycznego użytku podręcznika, którego potrzeba dawała się żywo odczuwać. Wydawnictwo to może porównać się co do formy z najlepszemi wydawnictwami zagranicznemi. Prawnik, zwłaszcza z Małopolski przyzwyczajony do wydawnictw Manza przywita z radością okoliczność, że i w Polsce zaczyna się wydawać zbiory ustaw nie po dyletancku, lecz z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego i potrzeb każdego praktycznego prawnika. Każda ustawa ma szereg dokładnych uwag, odsyłaczy do ustaw uzupełniających i rozporządzeń, orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego, odsyłaczy do okólników Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Wydawnictwo to z pewnością przyczyni się do pogłębienia znajomości ustaw o opiece społecznej.

Mała jednakowoż uwaga. Nie można twierdzić, jakoby zbiór ten zawierał wyjaśnienia i komentarze, jak podaje karta tytułowa książki, albowiem odsyłaczy do przepisów innych ustaw, wskazań czy jakieś rozporządzenie zostało już ogłoszone wzgl. czy go dotychczas jeszcze nie ogłoszono, nie można przy ścisłem tłumaczeniu odnośnych słów nazwać wyjaśnieniem, a temmniej komentarzem. Właśnie brak takiego komentarza czyni zbiór ten dostępny narazie tylko dla prawników, natomiast szeroki ogół, który ma być wciągnięty do współpracy przy wykonywaniu ustawy o opiece społecznej nie będzie mógł należycie korzystać z powyższego zbioru, albowiem przy braku komentarza dla każdego przepisu niejednokrotnie mylnie będzie ustawę rozumiał. Najlepszym dowodem tej okoliczności jest fakt, że dotychczas brak należytego zrozumienia ważności obowiązujących ustaw o opiece społecznej w gminach wzgl. w zarządach gmin, a sam zbiór ustaw bez szczegółowego komentarza uwzględniającego wszelkie materjały, które były podstawą opracowania ustaw, tego braku nie usunie. Należałoby sobie życzyć, by Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyczyniło się do wydania komentarza do obowiązujących ustaw, a nawet popularnego wykładu z dziedziny ustaw o opiece społecznej.

III.

Jakby dla zrealizowania życzenia wyżej podanego ukazała się właśnie na półkach księgarskich praca J. Czesława Babickiego p. t. „Wychowanie dziecka opuszczonego w zakładach opiekuńczo-wychowawczych“, część I., założenia teoretyczne, nakładem Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, spółki akcyjnej w Warszawie. Należy wyrazić wdzięczność i autorowi i nakładcy, że zdecydowali się na przystąpienie do wydania dzieł w dziedzinie opieki nad opuszczonem dzieckiem.

Poza kilkoma broszurami Dra Janusza Korczaka, książką „Nasz Dom“ Marji Falskiej i szeregiem artykułów ogłaszanych w czasopismach poświęconych opiece nad dzieckiem, nie mamy dotychczas żadnej poważniejszej pracy, którаby ujmowała zagadnienia wychowania pozaszkolnego w zakładach sierocych. Pomijając już fakt, że Polska w okresie przedrozbiorowym podlegała innym ustawodawstwom społecznym i nie miała własnego, rodzimego, wspólnego ustawodawstwa, to i po powstaniu państwa przez długie lata nie można było tą sprawą się zajmować. Dopiero rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 10. października 1927 o kwalifikacjach kierowników zakładów opiekuńczych, ogłoszone w D. U. z 15. listopada 1927 Nr. 100 ma położyć kres temu istnemu chaosowi, który w tej dziedzinie panował. Przyznajmy szczerze, że przy

dorywczej pracy, jaką — siłą rzeczy — przez długi okres czasu być musiała opieka nad dzieckiem opuszczonem i osieroconem, przy braku należytego poparcia tej pracy ze strony Rządu, nie można było ustanowić fachowych kierowników zakładowych. Powoli zaczyna rozumieć i społeczeństwo, a co najważniejsze czynnik rządowy, że od należytego wychowania młodzieży zależy przyszły byt państwa. Zaczynają się tworzyć urzędowe kursa dokształcające dla kierowników zakładowych i wychowawców. Nim zaistnieje nowa grupa należycie wykształconych, praktycznie i teoretycznie, pracowników, należy uzupełnić wykształcenie fachowe obecnych kierowników. A czy tylko kierowników? Niejednokrotnie wskazywaliśmy w „Przeglądzie Społecznym" na okoliczność, że kuratorowie zakładów obok dobrej woli i dobrego serca często nie przynoszą ze sobą należytej wiedzy i należytego ustosunkowania się do zagadnień złączonych z opieką nad młodzieżą sierocą i opuszczoną. Niejednokrotnie wskazywaliśmy w „Przeglądzie Społecznym" na konieczność szerokiej propagandy nowoczesnej idei opieki nad młodzieżą, a w szczególności nad dzieckiem opuszczonem wśród warstw społecznych, które dobrowolnie ofiarowały swój czas, swoją pracę i swoje serce tej sprawie.

Książka J. Czesława Babickiego ma na celu usunięcie tej ogromnej luki, która istnieje u nas z powodu zupełnego braku odpowiedniej literatury. Praca, owiana gorącą miłością dla dziecka, stara się w przystępny sposób przedstawić czytelnikowi zagadnienia połączone z wychowaniem dziecka opuszczonego. Przez „dziecko opuszczone" rozumie autor każde dziecko, potrzebujące pomocy, czy to z powodu utraty rodziców, czy też z jakiejkolwiekbądź innej przyczyny. Autor zajmuje się charakterystyką wychowania zakładowego. Rzecz znamienna, że wszyscy pracujący na niwie opieki społecznej, bez względu na to, gdzie pracują, dochodzą do tych samych wyników o ile zastanawiają się nad sprawą opieki zakładowej i pozazakładowej. „Przegląd Społeczny" może być dumny z tego, że w kilku artykułach ogłoszonych z początkiem roku 1928 a to w numerze styczniowym i lutowym p. t. „Opieka zakładowa, czy domowa" taką samą podał charakterystykę tej opieki, jak szan. autor w swem dziele. Zastrzegając sobie szczegółowe omówienie wszystkich zagadnień poruszonych w powyższej pracy po wydaniu części II., w tem miejscu chcemy podkreślić słuszność twierdzenia autora, że zakłady tylko wtedy będą mogły sprostać swym zadaniom, tylko wtedy mówić będzie można o usunięciu złych skutków wychowania zakładowego, gdy usunie się braki materjalne, z którymi zakłady walczyć muszą. Słusznie podkreśla autor, że opieka nad dzieckiem opusz-

czonem opiera się w Polsce na zasadach zdrowych i ma widoki racjonalnego rozwoju. Wykonanie jej natomiast jeszcze poważnie szwankuje. Tak jest! Opieka poważnie szwankuje, a najważniejszą przyczyną tego są braki materjalne. W zakładach zajmujących się opieką nad dzieckiem żydowskiem czyni się usilne starania, by w sposób możliwie najlepszy oddane tam dzieci wychowywać, jednak tam, gdzie grozi każdej chwili katastrofa finansowa, gdzie trzeba walczyć o każdy niemal grosz, tam nie można żądać należytego pogłębienia istoty wychowania. Jeśli byt zakładu zawisłym jest od przypadkowych datków społeczeństwa, jeśli mimo ustawy o opiece społecznej z 16. sierpnia 1923 jesteśmy w pracy naszej zawiśli od pomocy czynników zagranicznych, a zwłaszcza J. D. C. amerykańskiego, jeśli toczyć musimy nieustannie walkę o częściową choćby realizację ustawy o opiece społecznej wobec dziecka żydowskiego, jeśli wynikiem tej walki jest nie realizacja ustawy, lecz mniejsza, lub większa subwencja, nie stojąca w żadnym wypadku w jakimkolwiek stosunku do rzeczywistych potrzeb odnośnych zakładów, to trudno żądać od kuratorów i kierowników zakładowych, by pogłębiali istotę wychowania. Tak jest. Bardzo wielką słuszność ma autor, jeśli twierdzi: „przedewszystkiem należy usunąć braki materjalne". O ile w rzeczywistości mają teoretyczne żądania Czesława Babickiego być w życie wprowadzone, należy żądać ostatecznego, rzeczywistego zrealizowania ustawy o opiece społecznej, a to wedle ducha tej ustawy i jej intencji.

Książkę Babickiego należałoby rozesłać między wszystkich kierowników zakładowych, nauczycieli tamże zajętych, między wszystkich członków kuratorji zakładowych, ale równocześnie należałoby dać tym wszystkim czynnikom pewność, że ta dotychczasowa ich gigantyczna walka o utrzymanie zakładów zostanie wreszcie zakończona zwycięstwem prawa i słuszności, że walka ta zakończy się realizacją ustawy o opiece społecznej. Wtedy z całą słusznością będzie można żądać pełnego stosowania zasad wyłuszczonych przez autora i sądzę, że możemy być spokojni, iż zasady te z pewnością zostaną w życie wprowadzone.

IV.

Leży przed nami numer IV. (lipiec-sierpień) „Opieki nad Dzieckiem" czasopisma poświęconego ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą. Redakcja zdąża konsekwentnie do tego, by doprowadzić wydawnictwo do stanu dorównującego wielkim czasopismom europejskim i w tym celu przeprowadziła cały szereg udoskonaleń w szacie zewnętrznej. Artykuły treści

ogólnej stoją na nader wysokim poziomie i powinny być przedmiotem dokładnych studjów osób, zajmujących się opieką nad dzieckiem. Pod jednym względem jednakowoż należy zrobić pewne zastrzeżenie. Redakcja czasopisma nader poważnego, a może najpoważniejszego w całej Polsce w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą przechodzi w zupełności do porządku dziennego nad tem, że ustawy o opiece społecznej są po dzień dzisiejszy tylko teoretycznemi, gdyż w rzeczywistości prawie w zupełności nie są wykonywane. Nie znalazłem dotychczas ani jednego artykułu w tem czasopiśmie, któryby podniósł protest przeciw temu stanowi rzeczy. Co pomogą najpoważniejsze artykuły na temat, jak należy opiekę społeczną wykonywać, jeśli ustawa sama czeka już tyle lat daremnie na rzeczywiste jej wykonanie. „Przegląd Społeczny" walcząc od 2 lat prawie w każdym numerze o częściową choćby realizację ustawy o opiece społecznej, powinien w tym kierunku znaleść poparcie ze strony czasopisma wydawanego w stołecznem mieście i przez najpoważniejszych znawców w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Należałoby sobie życzyć, by redakcja zechciała kiedyś zająć się rzeczywistym stanem rzeczy i wypowiedzieć swoje zdanie i swoje dezyderaty pod adresem decydujących czynników, aby ustawa o opiece społecznej nareszcie w rzeczywistości zgodnie z jej duchem została wprowadzoną w życie.

V.

Z okazji jubileuszu z powodu 40-tej wysyłki dziatwy do Rabki ogłosiło „Towarzystwo Rabczańskiej kolonji leczniczej dla żydowskiej dziatwy szkolnej w Krakowie" sprawozdanie jubileuszowe. Już sama forma zewnętrzna ujmuje czytelnika. Sprawozdanie wydane jest na bardzo dobrym papierze, ma bardzo bogatą treść, podaje nietylko historję działalności odnośnego towarzystwa, ale zajmuje się również szeregiem teoretycznych zagadnień, opracowanych przez osoby tej miary, co Dr. Lilien, Dr. Cybulski, Dr. Jakób Gross i Dr. Władysław Medyński. Każdy z tych artykułów pisanych częścią przez lekarzy, częścią przez prawników i filozofów ujmuje pewne zagadnienia, tyczące się opieki nad dzieckiem z punktu widzenia danego zawodu i zawiera tem samem pewien całokształt zagadnień opieki nad dzieckiem. Bardzo sympatyczne wrażenie wywierają artykuły pisane przez „kolonistów", którzy w dniu jubileuszu zwracają się do jubilata z podzięką za jego działalność.

Mamy znów do czynienia z pracą, która wykazuje, że dobra wola, miłość dla sprawy, energja, mogą dokazać cudów. Z małych

początków zaistniała instytucja mająca dzisiaj znaczenie nietylko dla dziatwy krakowskiej, ale wogóle dla dziatwy z Małopolski. Jubilatowi należy życzyć, by działalność Swą mógł kontynuować i rozwijać Sobie ku chwale, a dziatwie na pożytek.

VI.

Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, znane powszechnie z ogłaszania wyborowych dzieł i starania się o szerzenie kultury wśród najszerszych warstw społeczeństwa, wydało książkę przeznaczoną dla dzieci, w najlepszej wierze, iż służy kulturze, a którą nie można inaczej nazwać jak tylko trucizną dla duszy dziecięcej. Zdaje się, że wydawnictwo to nie miało zamiaru szerzenia nienawiści rasowej i religijnej ani też wszczepiania w niewinne małe dzieci pogardy dla pewnych zajęć lub innego wyznania. Można było przynajmniej żądać od wydawnictwa, by na kartce tytułowej wyraźnie było zaznaczone, że książka ta nie jest przeznaczona dla dzieci żydowskich. Trudno wymagać od matek Żydówek, by nie oburzały się na wydawnictwo, że wprowadzono je w błąd jeśli w zaufaniu do powagi tego wydawnictwa kupują książkę dla swego dziecka a następnie z powodu treści muszą ją dziecku zabrać. Wydawnictwo przez ogłoszenie książki p. Zofji Rogoszówney p. t. „Klituś-Bajduś" nie przysporzyło sobie zwolenników, owszem, musiało nauczyć matki żydowskie większej ostrożności i zaznajamiania się z treścią książek tego wydawnictwa, zanim je wręczą swoim dzieciom. O wartości kulturalnej „dzieła" p. Rogoszówney a w szczególności o jego wartości etycznej szkoda tracić słów. Treść, poziom, etyka stoją na niewysokiej wyżynie i szkoda doprawdy, iż tak poważne wydawnictwo dało się poprostu wprowadzić w błąd.

Dr. M. S.

Kronika.

WALNY ZJAZD ŻYD. WOJEW. RADY SIEROCEJ W TARNOPOLU.

Dnia 24. listopada 1929 r. odbył się Walny Zjazd Żydowskiej Wojewódzkiej Rady Sierocej w sali Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnopolu przy udziale 26 delegatów reprezentujących 15 instytucji sierocych na terytorjum Województwa tarnopolskiego Ponadto uczestniczyli w Zjeździe jako delegat Związku Tow. opieki nad sierotami żyd. w Warszawie, dyr. L. Neustadt, zaś Centralny Komitet we Lwowie reprezentowali pp. wiceprzewodniczący Dr. Max Schaff oraz gen. sekr. Dr. Kohn. Zjazd zaszczycili swoją obecnością p. Wi-

cewojewoda Siedlecki, komisarz rządowy miasta oraz p. dr. Szkodziński, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej przy tut. Urzędzie Wojewódzkim, Żydowską Gminę Wyznaniową w Tarnopolu reprezentowali pp. Dr. Abend, Abr. Weissmann, Szulim Podhorzer, Moses Rosner, Jad Charuzim — inż. Schächter, Apt. Aszkenaze — Gminę żyd. w Skałacie, H. Roller — Gminę żyd. w Kopyczyńcach, H. Kriegel — Gminę Żyd. w Buczaczu, Dr. Silberman Gminę żyd. Mikulińcach. Obecni byli także tutejsi opiekunowie społeczni pp. Eichenbaum, Drowa Zlatkiesowa, Drowa Lippowa, Königsbergowa, Kanczykierowa, Abendowa.

Zjazd zagaja p. Dr. Parnass, przew. Żyd. Wojew. Rady Sier., przypominając wśród jakich warunków powstała Rada Sieroca, wyraża swoje zadowolenie z powodu wydatnego poparcia ze strony Władz i ofiarności społeczeństwa. Nadzieją naszą — wywodzi referent — jest ustawa o opiece społecznej z r. 1923. Obecnie wchodzimy w fazę realizacji tejże po ukazaniu się szeregu rozporządzeń wykonawczych; mamy opiekunów społecznych, którzy przejmują pracę na polu opieki społ. Początek zrobiony. Od nas, od opinji publicznej będzie zależało, czy samorządy spełnią swój obowiązek i czy ustawa o opiece społecznej nie zostanie tylko na papierze.

Następnie wita przewodniczący reprezentanta p. Wojewody i naczelnika Wydziału op. społ. p. Dra Szkodzińskiego, p. Wicewojewodę Siedleckiego jako komisarza rząd. miasta, reprezentantów Gmin Wyznaniowych, dyrektora J. D. C. i reprezentanta Związku w Warszawie p. Neustadta, reprezentantów Centralnego Komitetu we Lwowie, wiceprzew. Dra Schaffa i gen. sekr. Dra Kohna oraz delegatów Komitetów Lokalnych i zastępców innych instytucji.

Z kolei przewodn. poświęca wspomnienie pośmiertne zastępcy przew. Żydowskiej Wojew. Rady Sierocej, bł. p. prof. Pallekowi z Buczacza. Z grona naszego ubył człowiek, który był chlubą i podporą naszej pracy. Bł. p. prof. Pallek pracował z poświęceniem we wszelkich akcjach dobroczynnych a przedewszystkiem w akcji opieki nad sierotami w Buczaczu. Praca przeżyła człowieka śmiertelnego. Obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć Zmarłego.

Otwierając II. Walny Zjazd Żyd. Wojew. Rady Sierocej w Tarnopolu przewodniczący daje wyraz nadzieji, że miernikiem siły i spoistości naszej organizacji będzie nie wysokość dotacyj, lecz konieczność zespolenia sił i energji w walce o osiągnięcie wspólnego celu.

Następują przywitania. P. Dr. Szkodziński życzy Zjazdowi powodzenia imieniem p. Wojewody i przyrzeka poparcie Urzędu Wojewódzkiego.

P. wicew. Siedlecki: Sprawa opieki społecznej wysuwa się na czoło zagadnień społecznych. Dowodem zainteresowania Władz Rządowych są liczne rozporządzenia, które uzupełniają ustawę o opiece społecznej. Samorządy ograniczają się do udzielania zapomóg, co nie jest wystarczającem. Zadaniem bowiem samorządów powinno być wyszukiwanie potrzebujących pomocy. Tutejsze społeczeństwo żyd. spełnia od szeregu lat swój obowiązek w dziedzinie opieki społecznej i dlatego cieszę się, że mam możność przysłuchiwać się obra-

dom, które pod niejednym względem dadzą wskazówki dla pracy na przyszłość także i dla Samorządów. Imieniem Gminy miejskiej życzy Zjazdowi owocnej pracy i prosi o przedstawienie wyników obrad.

P. Dr. Abend: Mimo, że ustawa nakłada obowiązek opieki społecznej na samorządy i ogranicza pod tym względem Gminy żydowskie, to jednak delegacja tejże podkreśla, że Gmina żyd. w Tarnopolu świadomą jest swego obowiązku ulżenia nędzy ogólnej i przyrzeka wydatne poparcie pracom Wojew. Rady Sierocej.

P. Dyr. Neustadt wita Zjazd im. Jointu i Związku w Warszawie. Na zjeździe ma być rozstrzygnięty los dziecka. Przyszłość każdego narodu zależy od wychowania dziecka, co zrozumiały wszystkie narody i państwa. My jesteśmy drobną cząstką w organizacji pracy ludzkości dla dziecka. Organizacja nasza odciąża częściowo samorządy i państwo, które wymawiają się brakiem funduszów, względnie nie okazują — jak niektóre Samorządy — należytego zrozumienia dla sprawy. Np. Magistrat w Tarnopolu łoży 1350 zł. na żyd. opiekę społeczną, Grodno natomiast daje zł. 60.000 na ten sam cel. Zwraca się przeto do przestawicieli Urzędu Wojew. i Samorządu, by ci w zrozumieniu naszego położenia i ogromu ciążącej na nas pracy uzupełnili lukę po ustaniu subwencji Jointu.

P. Dr. Schaff: Nie pierwszy i nie ostatni raz witam zjazdy. Każdy zjazd stoi przed pytaniem: co dalej? Nad tem zastanawialiśmy się i przed kilkoma laty. Wtedy jednak mieliśmy moralne prawo żądać od braci zagranicznych pomocy. Ale dzisiaj, gdy Polska przystąpiła do międzynarodowej organizacji opieki nad dzieckiem i wydała ustawę o opiece społecznej z r. 1923 nie mamy więcej czoła żądać pomocy od Ameryki i w ten sposób dezawuować poczynania Rządu. Najważniejszem zadaniem naszej organizacji jest walka o realizację prawa pisanego. Żądamy wydania wszelkich rozporządzeń, któreby umożliwiły spełnienie obowiązku na polu opieki społecznej. Trzy czynniki muszą się połączyć w wykonaniu ustawy: rząd, gmina i społeczeństwo. Społeczeństwo jest zorganizowane, Rząd rozpoczął pracę, teraz kolej na Samorządy, które mają iść z nami. W nadziei, że w tym kierunku potoczą się obrady, wita Zjazd imieniem Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie.

P. Dr. Parnass dziękując wszystkim za szczere życzenia oddaje przewodnictwo zast. przew. p. r. Lorberowi. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu przez sekr. Liebergalla, przewodniczący udziela głosu p. Drowi Parnassowi do sprawozdania z działalności Żydowskiej Wojewódzkiej Rady Sierocej.

Objaśniając graficzne przedstawienie dochodów i rozchodów, ref. podaje następujące cyfry: w roku 1926 subwencje J. D. C. za pośrednictwem Centr. Komitetu we Lwowie wynosiły zł. 70480, składki członkowskie 23511, ofiary społeczeństwa 32870, różne dochody 5270, subwencje gmin. żyd. 2027, Rządu i samorządów 8502.

W roku 1927/8 mieliśmy od Kom. Centr. 82552, ze składek członków

60737, z ofiar i imprez 112949, od gmin żyd. 16611, Rządu i Samorządów 15713. — Rok 1928/29 — Kom. Centr. 34300, składki członków 31429, ofiary i imprezy 103235, subwencje gmin żyd. 12032, Rządu i Samorządów 21967 zł.

Rozchody: rok 1926 — żywienie 65708 (48.2%), nauka 14900 (10.5%), pomoc lekarska 4819 (3.4%), opał i światło 10308 (7.2%), różne 11391 (8%), odzież 13815 (9.7%), administracja zakładów 20756 (13%).

Rok 1927/8 — żywienie 177501 (61.2%), nauka 18107 (6.2%), pomoc lekarska 10400 (3. 6%), remonty 6816 (2.3%), różne 13402 (4.6%), odzież 50660 (15.4%), admin. 23354 (6.7%).

Rok 1928/9 — żywienie 92252 (46.9%), nauka 12430 (6.3%), pomoc lek. 9931 (5%), opoł i światło 17516 8.9%), różne 19707 (10%), odzież 16125 (8%), administracja 27898 (14.%).

Jeśli chodzi o wychowanie sierót, to w pierwszym rzędzie zważano na szkolenie zawodowe. W r. 1926 najwięcej dzieci było w zawodzie w miesiącu grudniu 26.15%, w r. 1927 w styczniu 26.57%, w r. 1928 w styczniu 23.17%, w r. 1929 w maju 24.65%. Opieka dzieli się na zakładową (w r. 1926 — 253 sier., w 1927 — 239, w 1928 — 240, w 1929 — 205) i domową (w r. 1926 — 361, w 1927 — 436, w 1928 — 374, w 1929 — 337). Obecnie mamy 7 zakładów i 205 sierót w opiece zakładowej, a reszta (337) w domowej.

Praca organizacyjna polegała na kreowaniu nowych placówek wzgl. reorganizowaniu dawnych, na interwencjach u władz oraz w poszczególnych miejscowościach, gdy powstały nieporozumienia wśród członków Komitetów. Obok Tygodni zbiórkowych Związku, urządziła też Rada Sieroca 3 tygodnie odzieżowe we własnym zakresie. Projektowanem też było założenie Domu Zdrowia w Zaleszczykach, gdzie zakupiono parcelę, oraz stworzenie placówki dla szkolenia zawodowego. Niestety z powodu kryzysu finansowego nie można było powyższych planów zrealizować. Cyfry powyższe są ilustracją do sprawozdania wydanego przez sekretarjat i celem bliższego zapoznania się z działalnocią Rady Sierocej odsyła referent do tegoż sprawozdania.

Wkońcu referent wyraża uznanie sekretarzowi Rady Sierocej za mozolną pracę.

Następny referat „Metoda i system naszej pracy" wygłosił wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu we Lwowie, p. Dr. Maks Schaff.

Praca społeczna — wywodzi referent — zmieniła dziś całkowicie swój charakter i oblicze. Gdy dawniej najczęściej bogate jednostki fundowały instytucje charytatywno-społeczne to dzisiaj budujemy wolą i pieniądzmi ubogich. A gdy poprzednio jednostki decydowały o wychowaniu sierót, to dzisiaj zajmuje się problemem tym całe społeczeństwo. Każdy z nas na tem polu przemienił się z czasem z dyletanta w fachowca. Dzieci ze względu na wychowanie należy indywidualizować. Obok pedagoga dzieckiem zajmować się musi lekarz i opiekun, którzy decydują o wychowaniu. Działalność naszą powinniśmy rozszerzyć celem zajęcia się dzieckiem od kolebki do 18 r. życia. W ten sposób nastąpi także rozszerzenie i pogłębienie naszej organizacji.

W parze z pracą nad rozwojem duchowym naszych dzieci musi też iść troska o ich rozwój fizyczny i opieka zdrowotna. Dla tego celu służą kolonje letnie tak lecznicze, jak i wypoczynkowe oraz wzorowe sanatorjum dla dzieci gruźliczych w Dębinie. Dla dzieci obarczonych defektami psychicznymi stworzył Związek specjalny zakład wychowawczo-leczniczy w Otwocku. Mimo, iż zwalczanie chorób zakaźnych wśród dzieci jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem odnośnych Władz Rządowych, zdarzają się wypadki, że nasze usiłowania w tym kierunku napotykają na trudności ze strony czynników oficjalnych. Wypadek taki miał miejsce w Czortkowie, gdzie dzieciom jagliczym, które na zarządzenie starostwa miały wyjechać do zakładu w Witkowicach, odmówiono tam przyjęcia z wyraźnem powołaniem się na regulamin zakładu, który zabrania przyjmowania dzieci wyznania mojżeszowego.

Jeśli idzie o przewarstwowienie, to w pierwszym rzędzie należy kłaść wagę na szkoły zawodowe. Dla odciążenia Lwowa musi taka instytucja powstać w Tarnopolu. Fundusze na to wydostać należy od Rządu. W imię sprawiedliwości powinien pewien procent z opłat za patenty — w myśl ustawy o podatku przemysłowym — przypaść na utrzymanie szkół zawodowych i burs żydowskich, zwłaszcza, że w przeważnej części patenty wykupują Żydzi. Ref. zwraca się do zastępcy Urzędu wojew. z prośbą, by Województwo wywarło nacisk na Ministerstwo w kierunku kreowania podobnej placówki w Tarnopolu.

W kwestji kształcenia zawodowego jedni są za prywatnymi majstrami, drudzy zaś za szkołą zawodową. Przeciwnicy pierwszego systemu wysuwają bardzo dużo argumentów przeciw prywatnym majstrom, ale i szkoła zawodowa nie zawsze prowadzi do celu. Aż do należytej rozbudowy systemu szkolnictwa zawodowego należałoby więc tworzyć warstaty wzorowe, które zapewnią dzieciom naszym możność dokładnego wyuczenia się zawodu.

Ref. jest także za współpracą z ortodoksją i kończy stwierdzeniem, że działalność nasza powinna objąć wszystkie dzieci biedne, a nietylko sieroty. Trzeci referat wygłosił p. Inż. Barall (Złoczów), który stwierdza, że Samorządy naszego województwa najgorzej stosują ustawę i ilustruje to twierdzenie cyframi. Podczas gdy subwencje samorządowe w wojew. lwowskiem pokrywają ogólny budżet Centr. Komitetu w 12%, w stanisławowskiem w 19%, to w tarnopolskiem tylko w 5.8%. Ref. wyraża życzenie, by pod tym względem stan się polepszył.

Jeśli chodzi o subwencje rządowe, to we lwowskiem wojew. pokrywają one 2% budżetu, w stanisławowskiem 3%, a w tarnopolskiem zaledwie 0.6%.

Po przerwie obiadowej wybrano Komisję permanencyjną w nast. składzie: Prof. Halpern (Skałat), Kontr. Taffet (Czortków), Schmutzowa (Złoczów), Mr. Koffler i Margulies (Tarnopol).

Przewodnictwo Zjazdu obejmuje inż. Barall. Rozwija się ożywiona dyskusja, którą zagaja sekret. Liebergall, a w dalszym ciągu zabierają głos pp. Dr. Schaff (Lwów), Roller (Kopyczyńce), Halpern (Skałat), Dyr. Neustadt (Warszawa), Dr. Kohn (Lwów), Danknerówna (Zaleszczyki), Werberówna (Brze-

żany), Dr. Parnass i inni. W dyskusji odzwierciedlają się różne poglądy na temat przyszłych metod pracy w kierunku pogłębienia naszej akcji.

P. inż. Schächter wita zjazd im. Jad-Charuzim, stawiając do dyspozycji dla akcji sierocej salę bezpłatnie oraz przyrzekając opiekę dla naszych terminatorów. Oświadczenie powyższe wywołało ogólne zadowolenie, które wyraziło się w hucznych oklaskach.

Po zamknięciu dyskusji p. Dr. Friedmann imieniem Komisji rewizyjnej odczytuje protokół tejże „po zbadaniu ksiąg i alegatów i stwierdzeniu zgodności tychże członkowie Komisji Rew. uznali stan za zgodny z prawdą i księgi w porządku“ i stawia wniosek o udzielenie ustępującej Radzie Naczelnej absolutorjum. Zjazd jednogłośnie przyjął wniosek Komisji Rewizyjnej.

W tem miejscu obejmuje przewodnictwo p. Dr. Parnass i udziela głosu p. prof. Halpernowi, przewodniczącemu Komisji permanencyjnej, który imieniem tejże przedstawia wniosek na wybór organów Wojew. Rady sierocej w następującym składzie:

Rada Naczelna: Altscherowa (Zborów), Apt. Aschkenaze (Skałat), Inż. Barall (Złoczów), Danknerówna (Zaleszczyki), Dr. Finkler (Czortków), Horowitzówna (Tarnopol), Prof. Horowitz (Brzeżany), Radca Kallir (Brody), Dr. Kennerowa (Przemyślany), Apt. Koffler (Tarnopol), radca Lorber, Sam. Margulies, Drowa Ochsenhornowa (Tarnopol), Dr. Parnass Herman (Tarnopol), Bella Schmutzowa (Złoczów), inż. Schächter (Tarnopol), kontr. Juljusz Celler (Buczacz).

Zastępcy Członków Rady Naczelnej: Balterowa (Złoczów), Dr. Silbermann (Mikulińce), Drowa Landauowa (Podhajce), Kutenówna (Busk), Dr. Reich (Brzeżany), Prof. Franzos (Trembowla), prof. Weisstaub (Podwołoczyska), Weinstock (Buczacz).

Komisja Rewizyjna: Dr. Ignacy Herrscher, Dr. Friedmann Dawid, Herman Eichenbaum.

Sąd polubowny: kontr. Taffet (Czortków), prof. Halpern (Skałat), Dr. Izydor Bier (Monasterzyska). Lista powyższa została en bloc przyjętą.

Ponieważ do ostatniego punktu porządku dziennego nikt się nie zgłasza do głosu przeto p. Dr. Parnass, dziękując wszystkim za zjawienie się, a w szczególności przedstawicielowi urzędu wojewódzkiego, Dr. Szkodzińskiemu, który przez cały dzień przysłuchiwał się z zainteresowaniem obradom, wyraża nadzieję, że możemy śmiało dalej prowadzić rozpoczęte dzieło, któremu z pewnością użyczą poparcia miarodajne czynniki, zamyka II. Walny Zjazd.

Bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu odbyło się ukonstytuowanie Rady Naczelnej w następującym składzie:

przewodniczący — Dr. Herman Parnass,
I. zastępca przew. — radca Maurycy Lorber,
II. zastępca przew. — Inż. Zygmunt Barall (Złoczów),
sekret. — Sala Horowitzówna,
skarbnik — Samuel Margulies.

Równocześnie po myśli §. 21. statutu powołała Rada Naczelna w skład Wydziału Wykonawczego oprócz wyżej wspomnianych osób: Apt. Kofflera (Tarnopol) i Apt. Aszkenazego (Skałat).

III. ZJAZD ZWIĄZKU ZAWOD. WYCHOWAWCÓW POLSK. ZAKŁ. WYCH. R. P.

1. i 2. grudnia odbył się w Warszawie III. Zjazd Związku Wychowawców Polskich Zakładów Wychowawczych.

Na Zjazd przybyło około 100 osób z różnych miejscowości całej Polski oraz przedstawiciele władz — naczelnik wydziału p. Bronisław Krakowski, reprezentant Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, p. L. Kowarski, zastępca naczelnika wydziału Opieki nad dzieckiem, p. F. Mitarnowski naczelnik wydziału Opieki Społecznej Województwa Warszawskiego, delegaci wydziałów Opieki Społecznej z Województw Poleskiego, Nowogródzkiego i Pomorskiego, delegaci licznych instytucji mających na celu opiekę społeczną, oraz cały szereg osób interesujących się sprawami wychowawczemi w zakładach zamkniętych.

Po zagajeniu powitał Zjazd w imieniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Naczelnik Krakowski, poczem uchwalono wysłać powitalną depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Piłsudskiego i Kardynała Hlonda.

Referaty wygłosili: p. Krakowski „Zamierzenia i dotychczasowa akcja Rządu w kierunku kształcenia personelu wychowawczego w zakładach opieki nad dzieckiem i młodzieżą".

P. Lisiecki: „Zakłady wychowawcze na zachodzie Europy".

P. Cz. Babicki: „Wpływy środowisk i otoczenia w wychowaniu dziecka".

Po przerwie przystąpiono do wysłuchania sprawozdania Zarządu Głównego, oraz oddziałów Warszawskiego i Pruszkowskiego, zatwierdzono sprawozdanie udzielając Zarządowi Głównemu absolutorjum. Z uchwalonych przez Zjazd zmian w statucie podkreślić należy wprowadzenie do celów Związku „Obronę interesów młodzieży wychowywanej w zakładach zamkniętych".

Doniosła ta uchwała wywoła niezawodnie przełom w dziedzinie pracy personelu wychowawczego, oraz w stosunku dzieci do swoich bezpośrednich opiekunów. Niezależnie od wprowadzenia do statutu obowiązku obrony interesów młodzieży wychowawczej w zakładach, Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„III. Zjazd Ogólny Związku Zawodowego Wychowawców Polskich Zakładów Wychowawczych wobec pojawiających się wypadków usuwania dzieci i młodzieży z zakładów wychowawczych ze względu na trudności finansowe lub formalno-prawne, bez uwzględnienia warunków, w jakich się po usunięciu znajdą — wyraża gorący protest przeciw takiemu załatwieniu sprawy, żywiąc pewność, że czynniki miarodajne wydadzą w tej mierze dla prowadzących

zakłady zarządzenia obowiązujące, w których interesy dalszej egzystencji młodzieży będą należycie zabezpieczone.“

Wybory powołały ten sam Zarząd uzupełniony 2-ma osobami, ze względu na rozwój Związku.

W drugi dzień Zjazdu uczestnicy zwiedzili Wzorowy Ośrodek Zdrowia przy ul. Puławskiego, Poradnię Psychotechniczną, oraz wzięli udział w seminarjum wychowawczem na kursach dokształcających dla wychowawców organizowanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Interesujących się szczegółowem sprawozdaniem ze Zjazdu odsyłamy do kwartalnika „Wychowawca“, który zamieści sprawozdanie ze Zjazdu w najbliższym numerze.

Wiadomości z Central sierocych.

Z CENTRALI POLESKIEJ.

Dnia 3. listopada b. r. odbyło się posiedzenie Egzekutywy naszej Centrali.

Obecni byli: pp. Mazor (przewodniczący), Bełohuski, Gołdin, Glezer, Drebski, Holcman.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie: a) Centrali, b) Związku; 3) plan dalszej pracy; 4) następne posiedzenie Centralnego Komitetu; 5) różne.

1) Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

2) P. Gołdin składa sprawozdanie z działalności Centrali, z którego dowiadujemy się, że 1. września b. r. dokonano otwarcia bursy żeńskiej. Na dniu dzisiejszym umieszczonych jest w niej 16 dziewcząt. Z nich tylko 4 pobierają wykształcenie zawodowe u prywatnych majstrów, reszta kształci się w tutejszej szkole zawodowej. Budżet bursy pokrywa się opłatami Komitetów, czesnem wychowanic, subwencją rządową, resztę uzupełnia Centrala.

Otwartą zostaje nadal kwestja domu sierót w Wysokiem, ileże szkoła tamtejsza, nie posiadająca na b. rok koncesji, zajmuje jedną tylko izbę w lokalu.

Ostatecznego obrachunku z kolonij letnich nie przedkładamy jeszcze. Narazie wynosi deficyt przeszło 2000 zł. Po rozliczeniu się z poszczególnymi komitetami okaże się on prawdopodobnie jeszcze wyższym.

Komitetowi w Dąbrowicy wręczyliśmy w swoim czasie 400 dolarów, wyasygnowanych na inwestycje przez Związek. Nie posiadamy jednak dotychczas relacji, czy komitet ten istotnie zakupił dom. Zauważyć należy, że komitet zobowiązał się zwrócić nam tę kwotę, jeżeli nie uda mu się zużytkować jej na wspomniany cel.

Komitet w Stolinie zakupił parcelę pod budowę domu sierót za cenę 2000 zł. Na ten cel, z kwoty przeznaczonej na inwestycje, przyznaliśmy 885 zł.

W łączności z nadeszłym od Dra B. Kahna listem, zawiadamiającym o mi-

nimalnych widokach dalszego subwencjonowania akcji sierocej przez J. D. C. odbyło się 29 września posiedzenie Egzekutywy Związku, na którem uchwalono wysłać delegację do Berlina. Po powrocie zda ona sprawę z swojej interwencji na plenarnem posiedzeniu Związku, mającem się odbyć 17 listopada br.

P. Bełohuski zdaje sprawę z zakupna parceli budowlanej dla domu sierót w Stolinie i z przebiegu Walnego Zgromadzenia oddziału w Dawidgródku.

P. Holcman przedstawia akcję budowy domu sierót w Pińsku. Z powodu nader ciężkiego położenia Komitetu budowlanego wnosi on o wydanie pełnej kwoty 5000 zł., przeznaczonej na ten cel przez Związek.

P. Glezer zdaje sprawę ze stanu akcji w Szerszewie, która narazie nie doznała żadnej zmiany. Usanowanie stosunków tamtejszych wymaga jego kilkudniowego pobytu w tej miejscowości, na to jednak w obecnej chwili pozwolić sobie nie może.

Uchwalono:

1. przyjąć sprawozdanie do wiadomości,

2. wezwać Komitet w Dąbrowicy do zwrotu 400 dolarów, o ile nie zużył jeszcze tej kwoty,

3. wyasygnować Komitetowi budowlanemu w Pińsku 3000 zł. z przyznanych 5000 zł. przez Związek. Kwota ta wypłaconą zostanie po nadejściu pieniędzy z Warszawy.

P. Goldin oznajmia, że plenum Związku przedłoży na posiedzeniu swem 17. listopada plan dalszej pracy opracowany na podstawie wyniku konferencji, jaką delegacja Związku odbędzie z drem B. Kahnem. Centrala musi więc przygotować dokładny plan swej dalszej pracy tak normalnej jak i specjalnej (konstruktywnej).

Dokoła kwestji dalszej pracy rozwinęła się dyskusja, w której uczestniczyli: pp. Mazor, Belohuski, Holcman, Glezer, Drebski i Goldin.

Uchwalono: w uwzględnieniu wskazówek rzuconych w toku dyskusji opracuje biuro dwa budżety na rok 1930; jeden — obejmujący pracę normalną i drugi — specjalną (rozszerzenie burs, zakładanie nowych warsztatów, zakupno narzędzi rzemieślniczych, przesiedlenie dzieci, inwestycje). Oba budżety wraz z odpowiednim memorjałem przedłoży biuro Związkowi.

4. Uchwalono zwołać posiedzenie Centralnego Komitetu na grudzień br.

5. Różne.

Uchwalono:

a) celem zreorganizowania akcji w Wysokiem wydelegować tam członka egzekutywy p Holcmana;

b) utworzyć kuratorję dla bursy żeńskiej;

c) zwrócić się do Związku o założenie kursów dokształcających dla wychowawców i kierowników zakładów i wyjednania dla nich praw kursów państwowych podobnego typu.

Dnia 1. września otwarto w Pińsku centralną bursę dla dziewcząt. Z umieszczonych 15 dziewcząt pochodzą: 3 z Lenina, 2 z Prużan, 1 z Dawidgródka, 1 z Luninca, 2 z Pińska. W szkole rzemieślniczej żeńskiej pobiera naukę 11 dziewcząt — reszta u prywatnych majstrów.

Centralne biuro rozesłało do wszystkich urzędów komunalnych na Polesiu preliminarze budżetowe oddziałów na rok 1930/31 celem wyjednania dla nich subwencji lub podwyżki tychże.

Dnia 8. września odbyło się w Dawidgródku walne zgromadzenie naszego Towarzystwa przy udziale członka Egzekutywy, p. Bełohuskiego. Po przyjęciu sprawozdania wybrano Komitet miejscowy z 16 osób. W skład prezydjum Komitetu wchodzą: pp. Finkelsztejn Zelda (przewodnicząca), Murawczyk Rebeka (zast. przewod.), Murawczyk Izrael (skarbnik), Słomiańska Sonja, Boruchin Sonja i Rankin Mojżesz (sekretarjat).

Według otrzymanych wiadomości następujący nasi członkowie otrzymali nominację na opiekunów społecznych:

1) p. L. Ajzenberg w Lunińcu,
2) p. M. Drebski w Kożangródku,
3) p. Mandelbojm w Leninie,
4) p. Sz. I. Berwikunkin w Kobrynie.

Przewodniczący naszego Komitetu w Prużanach, p. dr. Fajngold zamianowany został przez Sejmik członkiem Powiatowej Komisji Opieki społecznej.

Podobnie jak w roku ub. rozesłało biuro centralne do wszystkich oddziałów 2000 kalendarzy blokowych na rok 1930.





PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego", ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektoralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd. ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI i LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.